

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora:
doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, doc. dr Leszek Moszyński (Toruń), dr Wanda Pomianowska,
doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber,
mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz redakcji: Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

<i>Jerzy Maciejewski: Henryk Misz 5 V 1924 — 5 V 1968</i>	465
<i>Danuta Buttler: Uwagi o poprawności stylu urzędowego</i>	469
<i>Mieczysław Szymczak: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1967 r.</i>	480
<i>CO PISZĄ O JĘZYKU? — A. S.</i>	489
<i>OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W. D.</i>	491

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 I 1950 r. do
użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 180

Nakład 2350 (2159+191). Ark. wyd. 2,75. Ark. druk. 2,25. Papier druk. sat. kl. V, 65 g 70×100,
Oddano do składu 9.X.68. Podpisano do druku w grudniu 1968. Druk ukończono
w grudniu 1968. Zam. 1808/68. N-25. Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej w Warszawie.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK
 REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
 (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

HENRYK MISZ
 (5 V 1924 — 5 V 1968)

Językoznawstwo polskie poniosło dotkliwą stratę, tym boleśniejszą, że z grona jego ubył lingwista już w pełni ukształtowany, zajmujący odpowiedzialne stanowisko kierownika katedry językoznawczej w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zmarł po niespełna rocznym sprawowaniu tej funkcji, w chwili, kiedy otworzyły się przed nim poszerzone możliwości rozwijania badań nad dziedziną, której poświęcił niemal wszystkie swe prace. W tym tkwi dodatkowy tragizm tej śmierci.

Henryk Misz pochodził z Wielkopolski. Urodził się w miejscowości Wronki, w pow. szamotulskim. Wzrastał w środowisku robotniczym. Szkołę podstawową ukończył przed wojną, po wojnie uzyskał maturę w Liceum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu. W czasie okupacji pracował kolejno: jako robotnik rolny w Niemczech, jako kreślarz, jako robotnik leśny. W latach 1947—1950 studiował filologię polską w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, a od 1950 r. pracował nieprzerwanie w tejże uczelni, pełniąc kolejno funkcje od zastępcy asystenta do kierownika katedry. W 1953 r. rozpoczął samodzielne prowadzenie ćwiczeń, a od 1955 r. również wykładów z językoznawstwa polskiego i ogólnego. W 1961 r. uzyskał stopień doktora na podstawie pracy: „Studia nad szykiem wyrazów w zdaniu polskim”, a w 1966 r. habilitował się na podstawie rozprawy: „Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej”.

Dorobek naukowy H. Misza obejmuje 17 wartościowych prac, w tym 16 opublikowanych, 1 w maszynopisie (rozprawa doktorska). Jedną z nich



poświęcił zagadnieniom filologicznym¹, wszystkie pozostałe dotyczą składni języka polskiego i składni ogólnej. To ograniczenie się do jednej dziedziny było podyktowane chęcią jak najgłębszego wniknięcia w przedmiot badań. H. Misz podejmował zagadnienia z zakresu składni o różnej wadze: od problemów drobniejszych o mniejszej doniosłości, takich jak: funkcje niektórych wskaźników zespolenia², przez może nie tak istotne dla języka polskiego, ale trudne i skomplikowane wobec braku wyraźnych wykładników zagadnienie szyku wyrazów³, do węzłowych dla składni polskiej, a także ogólnej, zagadnień metodologicznych. Planował opracowanie całokształtu składni polskiej, do której wstępem miała być monografia, pt.: „Podstawy składni polskiej”. Byłaby ona ukoronowaniem i podsumowaniem prac dotychczasowych, wykonanych przez niego przy udziale współpracowników. Miała ona zawierać nową aparaturę pojęciową badań syntaktycznych oraz opis współczesnego polskiego systemu syntaktycznego. O charakterze owej aparatury pojęciowej i podstawach planowanego opisu dają wyobrażenie prace poświęcone różnym strukturom składniowym oraz metodzie opisu składniowego⁴. Należy do nich przede wszystkim praca habilitacyjna: „Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej”, Bydgoszcz 1967, która jest najważniejszą pozycją w jego dorobku. Zawiera ona bowiem schemat sformalizowanego opisu składniowego, który miałby być zastosowany z odpowiednimi modyfikacjami także do innych tworów składniowych w „Podstawach składni polskiej”. W ścisłym związku z tą pracą pozostaje rozprawka napisana wspólnie z M. Szupryczyńską: „Nad zagadnieniem deskryptorów dla niewspółrzędnych grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej”⁵ oraz inne drobniejsze prace.

¹ Praca Adama Mickiewicza nad językiem „Pana Tadeusza” na podstawie autografów — wespół z H. Cieślakową i T. Skubalanką, w publikacji: *O języku Adama Mickiewicza*. Studia, Wrocław 1959.

² Spójnikom *a*, ale są poświęcone hasła słownikowe w Słowniku języka Adama Mickiewicza, t. I, s. 1—18, 45—52 oraz 2 osobne artykuły: Szeregi ze spójnikiem *a* we współczesnej polszczyźnie, JP XXXVI, s. 354—364. Użycie spójników *ale*, *lecz* w dzisiejszej polszczyźnie. Zeszyty Naukowe UMK Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 3 Filologia Polska II, s. 53—66.

³ Zagadnienie to jest przedmiotem nie opublikowanej dotychczas w całości pracy doktorskiej, pt.: *Studia nad szykiem wyrazów w zdaniu polskim*. Dwa wybrane zagadnienia z tego zakresu są opublikowane w artykułach: Jedna z zasad szyku wyrazów we współczesnym zdaniu polskim. Zeszyty, jw. Filologia Polska VI, s. 4—68, Szyk się we współczesnej polszczyźnie pisanej. Język Polski, XLVI, 2, s. 102—110.

⁴ Niektóre konstrukcje składniowe zostały przez H. Misza opisane w pracach wcześniejszych: Szeregi ze spójnikiem *a* we współczesnej polszczyźnie. Język Polski, XXXVI, 5, s. 354—364, O współrzędnych konstrukcjach syntaktycznych z elementami korespondującymi. Zeszyty, jw. Filologia Polska, III, s. 11—27, O pewnym rodzaju użycia bezokolicznika w dzisiejszym języku polskim. Zeszyty jw. Filologia Polska, II, s. 38—66.

⁵ Zeszyty jw. Filologia Polska, IV, s. 4—21.

Problemy analizy składniowej zaprzętały uwagę H. Misza przez cały czas jego działalności naukowej, świadcząc może najdobitniej o stałym poszukiwaniu ciągle nowych rozwiązań coraz doskonalszych. Rozpatrywał różne jej aspekty i płaszczyzny. Świadczą o tym choćby tytuły następujących prac: „O zdaniach nawiązanych”⁶, „O tzw. psychologicznej analizie zdania”⁷, „Rozczłonkowanie polskiego tekstu pisanego na wyrazy ze stanowiska analizy składniowej”⁸, „Dodatkowe wyznaczniki intelektualne ze stanowiska formalno-syntaktycznego”⁹. Powstały one w toku realizacji podstawowych prac opisowych w związku z refleksją nad warsztatem naukowym stale unowocześnianym. Wyzyskując skrzętnie wszelkie osiągnięcia nauki polskiej w zakresie składni, nawiązywał także do najnowszych osiągnięć zagranicznych, adaptując w sposób umiarkowany uznane zdobycze najnowszych badań składniowych. Prace swe opierał przy tym na dostatecznie obfitym, samodzielnie zebranym materiale faktycznym.

Szczupłość miejsca nie pozwala na pełną ocenę jakościową tego solidnego i ciekawego dorobku. Istotnym wyrazem uznania ze strony specjalistów jest powołanie H. Misza na członka Polskiej Komisji przy Międzynarodowej Komisji Badania Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich oraz zakwalifikowanie jego referatu, pt.: „Cechy syntaktycznie doniosłe we współczesnym języku polskim” do wygłoszenia na Międzynarodowym Zjeździe Slawistów w Pradze.

H. Misz zasłużył się także jako wychowawca adeptów nauki. Skupił wokół siebie grono współpracowników, z których 4 osoby z jego inicjatywy podjęły prace doktorskie z zakresu składni. O jego umiejętnościach dydaktycznych świadczą także wyróżnienia referatów wygłaszanych przez przygotowanych przez niego studentów na różnych seminariach studenckich kół językoznawczych.

Zaabsorbowany pracą naukową i dydaktyczną znajdował czas na pracę ideowo-polityczną, której oddawał się z wielkim zaangażowaniem jako członek PZPR, pełniąc m.in. obowiązki I sekretarza Oddziałowej Organizacji Partyjnej Wydziału Humanistycznego UMK oraz jako lektor KW PZPR w Bydgoszczy.

H. Misz był niejednokrotnie nagradzany przez Rektora UMK za pracę dydaktyczną i naukową oraz dwukrotnie otrzymał nagrodę Ministra Szkolnictwa Wyższego za pracę naukową i za działalność wychowawczą w roli opiekuna grup studenckich.

Jerzy Maciejewski

⁶ Zeszyty jw. Filologia Polska, I, s. 5—18.

⁷ Zeszyty jw. Filologia Polska, III, s. 3—9.

⁸ Zeszyty jw. Filologia Polska, V, s. 47—58.

⁹ Slavia Occidentalis, t. 27, s. 147—151.

BIBLIOGRAFIA PRAC NAUKOWYCH DOC. DRA HENRYKA MISZA

- ¹ O zdaniach nawiązanych. Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 1. Filologia Polska, I, s. 5—18.
- ² Szeregi ze spójnikiem *a* we współczesnej polszczyźnie. „Język Polski”, XXXVI, 5, s. 354—364.
- ³ H. Cieślakowa, H. Misz, T. Skubalanka: *Praca nad językiem „Pana Tadeusza” na podstawie autografów*. W książce: *O języku Adama Mickiewicza*. Studia. Wrocław 1959.
- ⁴ O pewnym rodzaju użycia bezokolicznika w dzisiejszym języku polskim. Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 3 Filologia Polska, II, s. 37—66.
- ⁵ O użyciu spójników *ale*, *lecz* w dzisiejszej polszczyźnie. Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 3, Filologia Polska, II, s. 53—66.
- ⁶ O tzw. psychologicznej analizie zdania. Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 6, Filologia Polska, III, s. 3—9.
- ⁷ O współrzędnych konstrukcjach syntaktycznych z elementami korespondującymi. Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 6. Filologia Polska, III, s. 11—27.
- ⁸ H. Misz, M. Szupryczyńska: *Nad zagadnieniem deskryptorów dla niewspółrzędnych grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej*. Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 9, Filologia Polska, IV.
- ⁹ *Rozczłonkowanie polskiego tekstu pisanego na wyrazy ze stanowiska analizy składniowej*. Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 12, Filologia Polska, V.
- ¹⁰ *Artykuły słownikowe poświęcone wyrazom a, ale w Słowniku języka Adama Mickiewicza*. T. 1, s. 1—18, 45—52.
- ¹¹ *Jedna z zasad szyku wyrazów we współczesnym zdaniu polskim*. Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 17, Filologia Polska, VI, s. 3—68.
- ¹² *Szyk się w dzisiejszej polszczyźnie pisanej*. „Język Polski”, XLVI, s. 102—116.
- ¹³ *Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej*. Bydgoszcz 1967, s. 149.
- ¹⁴ *Recenzja książki K. Pisarkowej: Predykatywność określeń w polskim zdaniu*. „Język Polski”, XLVI, s. 231—233.
- ¹⁵ *Dodatkowe wyznaczniki intelektualne ze stanowiska formalnosyntaktycznego*. „Slavia Occidentalis”, t. 27, s. 147—151.
- ¹⁶ *Syntaktycznie doniosłe cechy słownikowe*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu M. Kopernika, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 25, Filologia Polska, VII, s. 17—33.

Danuta Buttler

UWAGI O POPRAWNOŚCI STYLU URZĘDOWEGO

Odczyt wygłoszony na spotkaniu z pracownikami Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, które zorganizował miejscowy Oddział Towarzystwa Kultury Języka.

Styl urzędowy jest odmianą polszczyzny, która nie doczekała się jeszcze wyczerpującej analizy językoznawczej, poza wzmianką w „Zarysie stylistyki polskiej” H. Kurkowskiej i S. Skorupki¹. Niełatwo jest więc wymienić jego cechy swoiste, wyodrębnić zasób typowych dla niego wyrazów i scharakteryzować jego wewnętrzne zróżnicowanie oraz właściwe mu formy wypowiedzi (np. instrukcję, komunikat itp.). Teksty urzędowe stanowiły dotąd przedmiot zainteresowania nie tyle przedstawicieli stylistyki, co językoznawców zajmujących się sprawami kultury języka². Zazwyczaj formułowano pod adresem wypowiedzi tego rodzaju uwagi krytyczne, zarzucając im schematyzm, ubóstwo środków wyrazu, a także ujemny wpływ na język ogółu, to znaczy popularyzowanie wielu rażących błędów językowych. Już chociażby ze względu na ową negatywną opinię język urzędowy zasługuje na szczegółowszą analizę poprawnościową. Postulat podjęcia badań tego rodzaju wydaje się tym bardziej palący, że zasięg oddziaływania tekstów urzędowych nieustannie się rozszerza; styka się z nimi każdy dorosły użytkownik języka, bądź bezpośrednio, w działalności zawodowej i w kontaktach z instytucjami władzy, bądź pośrednio, przy lekturze prasy. Zanim jednak zostanie sformułowana szczegółowa ocena terminologii i schematów składniowych stylu urzędowego w rozprawie monograficznej, warto tymczasem niejako „na gorąco” zarejestrować typowe zakłócenia normy w jego zakresie, zdając sobie oczywiście sprawę z prowizorycznego i wycinkowego charakteru wysnuwanych wniosków.

Nasuwa się przede wszystkim pytanie, jaki rodzaj tekstów można potraktować jako typową formę stylu urzędowego. Obejmuje on bowiem kilka odmian, a ponadto nie zawsze dostatecznie ostro wyodrębnia się z tej grupy stylów funkcjonalnych polszczyzny, dla której profesor Klemensiewicz³ proponuje ogólną nazwę języka normatyw-

¹ Warszawa 1959, s. 261—270.

² Np. wiele uwag normatywnych o stylu urzędowym sformułował prof. Witold Dóroszewski w książce: *O kulturę słowa*. Warszawa 1964; por. dalsze przypisy.

³ O różnych odmianach współczesnej polszczyzny. Warszawa 1953.

nó-dydaktycznego. Pewne formy polszczyzny urzędowej graniczą ze stylem dziennikarskim; taki pośredni charakter mają np. komunikaty, komentarze, dotyczące wszelkiego rodzaju aktów prawnych, zamieszczane w prasie. Z kolei za pogranicze stylu urzędowego i oratorskiego można uznać tzw. styl oficjalny, którym się operuje w wystąpieniach publicznych: przemówieniach, referatach o tematyce społeczno-politycznej itp. Jako swoista forma stylu urzędowego wyodrębnia się następnie styl korespondencji oficjalnej, niekiedy zwany „kancelaryjnym”. Za typową jednak postać stylu urzędowego trzeba chyba uznać tę jego odmianę, która stanowi formę językową aktów normatywnych, sprawozdań, instrukcji itp. W tych bowiem realizacjach pełni on swą podstawową funkcję, jest — jak piszą autorzy „Zarysu stylistyki polskiej” — „działalnością językową, której celem jest regulowanie stosunków między ludźmi”, która ma „oddziaływać nie na uczucia, lecz na wolę odbiorcy”⁴

Można jednak także charakteryzować styl urzędowy jako jednolitą całość ze względu na pewną liczbę właściwości, wspólnych wszystkim jego odmianom. Do cech tego rodzaju należy np. swoisty dobór wyrazów w tekstach urzędowych, dawanie pierwszeństwa słowom nie używanym potocznie, książkowym, o zabarwieniu w pewnym stopniu podniosłym czy uroczystym. Można byłoby nawet zestawiać całe listy wyrazów, z których jeden bywa używany przy okazjach bardziej oficjalnych, drugi natomiast jest jego obiegowym, potocznym odpowiednikiem. *Choroba* w nomenklaturze urzędowej zwie się *schorzeniem*, przysłówkom *wczoraj*, *dziś* odpowiadają w tekstach oficjalnych kilkuwyrazowe połączenia: *w dniu wczorajszym*, *w dniu dzisiejszym*⁵, potoczne wyrazy *sprzedać*, *kupować* bywają w nich zastępowane słowami *nabywać*, *czynić zakupy*. Dążność do operowania słownictwem rzadziej używanym, staranniejszym, przyczynia się do wyraźnego faworyzowania w stylu urzędowym wyrazów obcych. W mowie potocznej używa się połączenia *przedłużać legitymację*, w języku urzędowym mówi się zwykle o *prolongowaniu dokumentów*. To właśnie teksty urzędowe popularyzują użycie wielu czasowników obcych, przyswojonych przyrostkiem *-owa-*, oraz odpowiadających im rzeczowników z sufiksem *-acja* (*deglomerować* — *deglomeracja*, *ankietyzować* — *ankietyzacja* itp.).

Analogiczne podłoże — tendencję do wyboru słów wyszukanych, uroczystych — ma zjawisko utrzymywania się w słownictwie urzędowym wielu archaizmów leksykalnych, np. *uiścić*, *upraszać*, *niniejszy*.

Dobór wyrazów niecodziennych, rzadko używanych, z pewną „patyną” — to tylko jedna z cech, wspólnych wszystkim formom stylu urzędowego. Należą też do nich te właściwości, które bezpośrednio wynikają z jego funkcji powiadamiająco — normatywnej, a więc np.:

⁴ O. c., s. 261.

⁵ O kulturę słowa. S. 47 i 147

- 1) unikanie wyrazów o zabarwieniach emocjonalnych;
- 2) użycie wyrazów w ich znaczeniach dosłownych, zupełny brak w tekstach urzędowych indywidualnych przenośni;

3 dążność do wyboru słów jednoznacznych lub do takiego ukształtowania kontekstu, które by całkowicie usuwało groźbę dwuznaczności.

Styl urzędowy jest odmianą języka o charakterze wybitnie użytkowym, wyzyskiwaną przez pewien kolektyw (np. organa władzy, instytucje). Stąd jeszcze jedna znamiona jego cecha: anonimowość, usunięcie w cień osoby autora. Tekst urzędowy musi być pozbawiony wszelkich indywidualnych właściwości stylistycznych, kształtuje się go ze swoistych „prefabrykatów” słownych, gotowych formuł frazeologicznych i składniowych szablonów. Anonimowość stylu urzędowego znajduje znamienne wyraz w doborze konkretnych elementów językowych: daje się w nim np. pierwszeństwo strukturom nieosobowym typu *poleca się*, *uprasza się*, operuje się szczególnie często formami strony biernej, również pozwalającymi pominąć milczeniem osobę autora tekstu (np. *Zainteresowani są proszeni o przybycie* — zamiast: *X prosi zainteresowanych o przybycie*). Z prymatu funkcji komunikatywnej tekstów urzędowych i ich użytkowego celu wynika jeszcze jedna cecha omawianego stylu — lakoniczność, pominięcie elementów językowych „dekoracyjnych”, które nie służą bezpośredniemu powiadomieniu.

Zespół cech stylu urzędowego, o których dotychczas była mowa, to właściwości niejako uniwersalne, typowe dla tej odmiany funkcjonalnej języka nie tylko w polszczyźnie. W charakterystyce natomiast polskiego stylu urzędowego niepodobna nie wspomnieć o pewnej jego swoistej właściwości, mającej określone podłoże historyczne: o znacznym udziale w zasobie jego środków — obcych konstrukcji składniowych i frazeologicznych. Stanowią one dziedzictwo okresu, w którym polski styl urzędowy pozostawał pod silnym wpływem biurokratycznej niemieckiej, a także — choć w mniejszym stopniu — rosyjskiego stylu oficjalnego. Z obcych źródeł są utarte, ale rażące wyrażenia urzędowe: *znajdować miejsce*, *stać do dyspozycji*, *załatwi ćw krótkiej drodze* itp.

Pewne cechy stylu urzędowego pozostają w konflikcie wzajemnym: tendencja do dawania pierwszeństwa słownictwu rzadko używanemu, niecodziennemu, zmniejsza jednocześnie komunikatywność i zdolność oddziaływania tekstów urzędowych, narzuca im piętno sztuczności i manieryzmu. Dążność do skrótu rywalizuje w tej odmianie polszczyzny z tendencją do maksymalnej precyzji. Dobra kompozycja tekstu urzędowego polega na właściwym wyważeniu proporcji tych sprzecznych czynników, przykłady nieudolnego posługiwania się omawianym stylem polegają na wyjaskrawieniu jednej z jego cech. Spróbujmy pokazać typowe „niebezpieczeństwa” stylistyczne, grożące autorowi tekstu urzędowego.

Wydaje się więc na przykład, że nie zawsze opłacalne jest dążenie do pewnej podniosłości stylu urzędowego, jeśli ma na tym ucierpieć jego

komunikatywność. Lepiej jest np. użyć czasownika *zawiadamiać* niż *awizować* i pisać o *nagromadzeniu doświadczeń*, a nie o *kumulacji doświadczeń*⁶. Treść zawartą w zdaniu: *Odpada więc alternatywa fabryki produkującej wyroby metalowe* — można wyrazić znacznie prościej: *Nie ma możliwości zbudowania fabryki...*, co byłoby tym pożyteczniejsze, że autor źle stosuje obcy wyraz *alternatywa*⁷. W sprawozdaniu pewnej komisji remontowej napisano, że w świeżo odnowionym barze *zostały zainstalowane krzesła i stoliki*. Użycie wyrazu *zainstalować* byłoby uzasadnione tylko wówczas, gdyby chodziło o wykonanie jakichś prac specjalnych, dotyczących owych stolików (np. wmurowania ich w podłogę). Wydaje się jednak, że autor posłużył się słowem *instalować* tylko jako „wykwintniejszym” synonimem czasownika *ustawić*.

Styl urzędowy, podobnie jak każda inna odmiana języka o swoistej funkcji, charakteryzuje się pewną liczbą słów i wyrażenń sobie tylko właściwych. Ponieważ jednak teksty urzędowe są często skierowane do bardzo szerokiego grona odbiorców, należałoby unikać zbytniego nagromadzenia owych profesjonalizmów, utrudniającego odbiór treści. W sprawozdaniu finansowym pewnej instytucji znalazło się zdanie: *W okresie sprawozdawczym wprowadzono ze stanu majątkowego przedmioty (...)*; tymczasem zamiast profesjonalizmu *wyprowadzić* można było użyć któregoś z powszechnie znanych zwrotów: *usunięto z rejestrów stanu majątkowego, skreślono z inwentarza* itp. A oto analogiczny przykład: *Księgowy odprowadza składki do ZUS*, w którym bez uszczerbku dla treści dałyby się zastosować wyrazy *wplaca* lub *przekazuje* (składki).

Żargonowo-biurokratyczne wyrażenie: *Osoba wchodząca do korzystniejszego mieszkania płacić będzie na rzecz funduszu mieszkaniowego* — z pewnością można było zastąpić potocznym połączeniem: *osoba wprowadzająca się do lepszego mieszkania...*, zresztą nawet precyzyjniejszym, bo nie dwuznacznym jak owo *wchodzić*.

Niekiedy użycie profesjonalizmu urzędowego zdaje się wynikać ze zwykłej rutyny, ze stylistycznego skostnienia autora tekstu, bo bynajmniej nie służy precyzyjniejszemu wyrażeniu treści. W tekstach urzędowych *wiejskich czytelników prasy* nazywa się np. *wiejskim przekrojem czytelniczym*, pisze się w nich o *wzmocnieniu sklepów masą towarową*, choć przecież nie gorzej brzmi zwrot: *lepsze zaopatrzenie sklepów w towar*. Nie brak wśród profesjonalizmów urzędowych wyrażenń zupełnie niezrozumiałych dla laika; nie wie on na przykład, na czym właściwie polegała działalność samorządu, który *dokonał rozeznania istniejącej substancji mieszkaniowej*, do czego się sprowadza *terminowe zagospodarowanie próżnostanów* czy *asortymentowe ustawienie sklepów*. Chyba

⁶ Większość cytowanych przykładów pochodzi z pism urzędowych dwu instytucji warszawskich, niektóre zaś zostały zaczerpnięte z tekstów prasowych.

⁷ O kulturę słowa. s. 259—260.

nie będzie zbyt ostre stwierdzenie, że tego rodzaju „język dla wtajemniczonych” stanowi dowód nieliczenia się z odbiorcami tekstów urzędowych, ludźmi, których przecież mają one do czegoś zobowiązywać lub o czymś informować. A tymczasem w jakiej mierze dostarczy czytelnikowi informacji taki oto fragment komunikatu prasowego: „W stosunku do ubiegłego roku osiągnęliśmy tylko 99% w równoważniku pieniężnym, zaś zaledwie 65% realizacji”? Co znaczy stwierdzenie: *W zakresie rozszerzania sieci z rewindykacji i lokali w nowym budownictwie uzyskano mniej niż się spodziewano?*

Użycie profesjonalizmów kryje w sobie jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Pewne bardzo już zbanalizowane wyrazy i zwroty urzędowe narzucają stylowi zabarwienie szablonowo-biurokratyczne (np. *wyżej wzmiankowany, tryb postępowania w przedmiotowej sprawie itp.*). Nie należałoby więc się nimi posługiwać bez widocznej potrzeby. Niepotrzebnie np. użyto wyrazu *powyższy* w następującym zdaniu: *Kwestionariusze stanowią druki ścisłego zachowania. Jedyne źródło zaopatrzenia w p o w y ż s z e stanowi dyrekcja*; w cytowanym bowiem kontekście wystarczyłoby zastosować formę zaimka: *jedyne źródło zaopatrzenia w nie stanowi dyrekcja*.

Przykłady dotychczas omawiane nasuwają pytanie ogólniejsze: w jakim stopniu uzasadniona jest dążność do odróżnienia tekstu urzędowego swoistym doбором wyrazów od zwykłych, potocznych wypowiedzi? Wydaje się, że różnica między stylem urzędowym a staranną polszczyzną mówioną nie powinna być zbyt wielka, w przeciwnym bowiem wypadku tekst razi swoją sztucznością, zwłaszcza jeśli dotyczy realiów bardzo codziennych. Oto kilka przykładów takiej nienaturalnej stylizacji:

Rada Rewizyjna składa się z 3—5 osób posiadających znajomość przepisów (zamiast po prostu *znających przepisy*).

Nieruchomości pozostające w użytkowaniu związku (naturalniej: *użytkowane przez związek*).

Instalacja c.o. jest w toku realizacji (tę samą treść można wyrazić zupełnie zwyczajnie: *zakłada się instalację c.o.*).

Na terenie województwa istnieje w szerokim zakresie dowożenie do pracy (prościej: *w województwie na ogół dowozi się robotników do pracy*).

Warto byłoby autorom takich „wyszukanych” sformułowań przypomnieć słowa profesora Doroszewskiego: „Styl urzędowy jest jedną ze społecznych odmian stylu, która ma w pewnym zakresie swoje uzasadnienie, jest potrzebna, nawet w zasadzie nieunikniona. Ale urzędowości w stylu nigdy nie powinno być więcej niż tyle, ile potrzeba po to, by treść, o którą chodzi, dała się wypowiedzieć w sposób ścisły i zrozumiały”. „Celem nadrzędnym powinna być sprawność wysłowienia, jego efekt życiowy”.

Odcinanie się od zwykłych, potocznych wyrazów i połączeń słownych

wiedzie do schematyzmu i zubożenia stylu. Nieprzypadkowo w tekstach urzędowych tak często się zdarzają powtórzenia leksykalne typu: "Wysokość sum nie jest zbyt wysoka; dzielnica jest zamieszkała przez tysiące mieszkańców."

Można co prawda powiedzieć, że usterki tego rodzaju są zjawiskiem jednostkowym, że wynikają z niestarannego opracowania poszczególnych tekstów. Ich powszechność jednak wynika z przyczyn ogólniejszych, mianowicie z ubóstwa środków leksykalnych, uświęconych niejako w tekstach urzędowych. Natrętna powtarzalność niektórych wyrazów ma źródło w swoistej „modzie”; styl urzędowy bowiem, mimo panującej w nim tendencji do lakonizmu, prostoty i funkcjonalności środków językowych, ma także pewne „ozdobniki” słowne, zwykle zresztą całkowicie zblakłe i zbanalizowane wskutek zbyt częstego użycia. Należy do nich np. przenośnia *wachlarz* (*szeroki wachlarz zagadnień, rozszerzyć wachlarz towarów*), wyrazy *perspektywa*, *perspektywiczny* (*perspektywiczne spojrzenie na pracę organizacyjną*); *Należałoby w perspektywie uruchomić dwie papiernie*, zamiast po prostu: *w przyszłości*), przymiotniki *konkretny* i *węzłowy* (*węzłowe zadania związku*). Mimo wielokrotnego piętnowania i ośmieszania nadal w tej odmianie polszczyzny zachowują żywotność wyrażenia *na bazie* (*wzrost wydajności na bazie nowych norm*), *w ramach* (*DKKF w ramach uzgodnień z administracjami uruchomił lodowisko; zaczęto rozkopywać zieleńce w ramach wymiany kabli*), bezsensownie bywają niekiedy używane bardzo już utarte połączenia *na szczeblu* (*zakres zmian programowych na szczeblu klas I-IV*) i *w oparciu o co* (*Koszt produkcji w oparciu o gaz jest mniejszy*). Szczególną popularnością w stylu urzędowym cieszą się wyrazy i połączenia słowne, odwołujące się do pojęć związanych z pracą, np. *roboczy*, *roboty*, *przepracować*, *dopracować się czego*, które jednak, wskutek zbyt częstego i mechanicznego ich stosowania, tracą powoli wszelką rzeczową treść. Czytamy więc np., że *wykladowcy pracują nad dobrą frekwencją uczniów, że konieczne jest robocze kontaktowanie się z aktywem* itp.

Przekształcanie się pewnych wyrażen w puste frazesy, zatura ich wartości komunikatywnej, szczególnie przecież ważnej w stylu urzędowym — to właśnie najgroźniejsze konsekwencje nadmiernego i nieprzemyślanego ich użycia. Czysto formalnym „ornamentem” jest np. określenie *zaistniały* (*zwalczać zaistniałe trudności, przepraszać za zaistniały incydent*); nie wnosi ono żadnej realnej treści, bo przecież i tak wiadomo, że można zwalczać tylko rzeczywiste, istniejące trudności i przepraszać za incydent, który się istotnie wydarzył.

Zjawisko przekształcania się pewnych słów w wyrazy właściwie „puste”, o ogólnikowej treści — zilustrujemy kilkoma jeszcze przykładami. Odbiorca tekstu np. może mieć wątpliwości, co oznacza wyrażenie *szersze rozwiązywanie istniejących problemów*; czy chodzi tu o rozwiązanie powszechniejsze czy radykalniejsze? Czy pełniej-

szere korzystanie z *wczasów* to korzystanie z nich przez większą liczbę osób czy też wyzyskiwanie ich przez tę samą liczbę osób w sposób intensywniejszy? Każdy z synonimów takiego modnego wyrazu daje precyzyjniejszą informację, ściślej wyraża treść, o którą chodzi autorowi; np. zamiast *wyższe zadania* — *większe zadania*, zamiast *wysoki udział pracowników we współzawodnictwie* — *liczny, powszechny, masowy*, zamiast *wysoki wzrost produkcji* — *znaczny czy intensywny*. Ekspansja wyrazów modnych doprowadza do podwójnego jak gdyby zubożenia słownictwa tekstów urzędowych. Po pierwsze wypierają one swe synonimy znaczeniowe, o wiele precyzyjniejsze, po drugie torują drogę do tekstów urzędowych słowom ze sobą w pewien sposób związanym; w ten sposób zaczyna się w nich nieustannie powtarzać pewien ograniczony zestaw „modnych” wyrazów. Np. pod wpływem ekspansji przymiotnika *wysoki* aktywizuje się też słowo *niski* (*Wytrzymałość materiału jest niższa niż zakładano*) czy czasownik *podnieść* (*podnieść stan bezpieczeństwa na ulicach*, zamiast *polepszyć, podnieść efektywność pracy* zamiast *wzmóc, zwiększyć*).

Bierne uleganie modzie doprowadza do użycia wyrazów ekspansywnych w kontekstach zupełnie z nimi nie zharmonizowanych. Czytamy np. w pewnym tekście urzędowym, że nastąpił *wysoki spadek zachorowań*; tymczasem przymiotnik *wysoki* kojarzy się naturalnym związkiem z wyrazami oznaczającymi *wzrost, zwiększenie, wzmaganie się* itp. Tego rodzaju zastosowania modnych słów zbliżają się już do granicy błędu językowego, bo popadają w sprzeczność z ich tradycyjnym znaczeniem. Np. bardzo istotnym składnikiem treści wyrazu *posiadać* jest cecha semantyczna «rozporządzania jakąś większą własnością, zwykle nieruchomością» (*posiadać rozległe dobra* itp.). Od dość dawna jednak, głównie pod wpływem stylu urzędowego, szerzy się w polszczyźnie zwyczaj niepoprawnego jego użycia bądź w połączeniu z rzeczownikami o treści abstrakcyjnej (*posiadać wykształcenie, posiadać zrozumienie dla potrzeb terenu*), bądź z nazwami przedmiotów wprawdzie konkretnych, ale drobnych, nie mających większej wartości (*posiadać ze sobą zaświadczenie*). W odczuciu mówiących *posiadać* staje się po prostu nieco staranniejszym odpowiednikiem znaczeniowym czasownika *mieć*; tymczasem zakres użycia *mieć* jest szerszy i zastosowanie w typowych dla niego kontekstach słowa *posiadać* jest niejednokrotnie rażące (np. *10% kółek rolniczych nie posiada jeszcze księgowych*). Przytoczmy jeszcze jeden przykład: czasownik *pogłębiać* znaczy, zgodnie ze swą strukturą, «czynić głębszym»; można więc tworzyć zwroty *pogłębiać niechęć* czy *rozgoryczenie*, bo są one paralelne do związków *głęboka niechęć* czy *głębokie rozgoryczenie*. Razi natomiast nadużycie tego słowa w połączeniach typu *pogłębiać współpracę* (zamiast *zacieśniać*) lub *pogłębiać czytelnictwo* (zamiast *rozвивać*).

Niekiedy w tekstach urzędowych uciera się wprost zwyczaj używa-

nia pewnych słów w sposób niezgodny z normą ogólnopolską. Pojawia się w nich np. czasownik *wnioskować* w znaczeniu «występować z wnioskiem» (*Pełnomocnik wnioskuje zatrudnienie pracowników*), choć wyraz ten ma w języku ogólnym treść inną, mianowicie «wysnuwać wnioski» (np. *Wnioskuje to z twojego zachowania*). Do niedobrych tradycji stylu urzędowego należy mieszanie zakresów znaczeniowych słów *uzyskać* i *pozyskać* (np. *Pozyskano 12 tysięcy ton karpiny*) czy *wypadek* i *przy-padek*, np. *zdarzały się liczne przypadki zabierania z GRN wygospoda-rowanych sum*. A przecież wspomniane zjawisko trudno uznać za traf, zbieg okoliczności, jak by na to wskazywało zastosowanie wyrazu *przy-padek*. Dość często też miesza się w tekstach urzędowych czasowniki *ponieść* i *odnieść* (*Cztery osoby poniosły ciężkie obrażenia*).

Ostatni przykład ilustruje typ wykolejeń bardzo pospolitych w stylu urzędowym: mianowicie zastosowanie wyrazów w niewłaściwych, niezgodnych z tradycją związkach frazeologicznych. Często się np. miesza konteksty, w których występują słowa *funkcja*, *stanowisko*, *obowiązki*, *godności*. Czytamy więc, że *obywatel X będzie wykonywać funkcję radcy*, że *młodzi ludzie piastują odpowiedzialne funkcje*, że *pracownika odwołano z zajmowanej funkcji*. Tymczasem funkcję się pełni, obowiązki wykonuje, stanowisko zajmuje, a godności piastuje. Warto też chyba wspomnieć o powszechności użycia w tekstach urzędowych połączeń tautologicznych typu *okres czasu*, *kontynuować dalej*, *ważne znaczenie*. A przecież *okres* to słowo odnoszące tylko do stosunków czasowych, samo *kontynuować* znaczy «prowadzić dalej», w treści zaś wyrazu *znaczenie* jest już zawarty pierwiastek «ważności».

Automatyczne posługiwanie się słownictwem utartym już w stylu urzędowym sprawia, że tak trwała jest w nim jeszcze jedna niedobra tradycja; chodzi o powszechne użycie kalk (replik) wyrazowych i frazeologicznych. Walkę z klasycznymi już germanizmami stylu urzędowego toczą od lat kilkudziesięciu najwybitniejsi znawcy zagadnień kultury języka; mimo to nadal obowiązkową „ozdobą” korespondencji urzędowej są formuły: *w załączeniu przesyłamy ...*, *w przypomnieniu naszego listu uprzejmie komunikujemy...*, które przecież mają bardzo dobre odpowiedniki polskie (*załączamy...*, *przypominając nasz list*, *komunikujemy...*). Można zresztą śmiało powiedzieć, że przeważająca część tradycyjnych germanizmów stylu urzędowego daje się zastąpić elementami rodzinnymi np. spójnik *a to* (*prace polowe, a to orki, podorywki*) — przez *a* mianowicie, rażące kalki słowotwórcze *podpadać* (*pod co*), *przedkładać*, *czasokres* — wyrazami *przedstawiać*, *podlegać* (*czemu*), *okres* itp.

Stosunkowo najbardziej utarty i dlatego mało już dziś rażący jest germanizm, a właściwie europeizm *mieć miejsce*; nadal jednak należałoby przestrzegać przed jego nadużywaniem, zwłaszcza w kontekstach, w których jego „statyczne” znaczenie jest sprzeczne z dynamiczną, czynnościową treścią rzeczownika (np. *okres, w którym mają miejsce*

przewozy ziemiopłodów; albo: szczególne natężenie prac miało miejsce ostatnio, zamiast nastąpiło).

W języku urzędowym zakonserwowała się też spora liczba starych, dziewiętnastowiecznych rusycyzmów typu *zaprowadzić porządek, zdjąć ze stanowiska, odnośnie czego*⁸, *przyjmować udział* itp. Charakter bardziej zamaskowany mają tzw. kalki semantyczne, tj. zastosowania wyrazów swojskich w znaczeniach właściwych ich rosyjskim odpowiednikom. Np. w języku rosyjskim czasownik *obespečivať* występuje w dwu znaczeniach: «uczynić bezpiecznym, ochronić» — i «zapewnić, zagwarantować»; pod wpływem tego drugiego użycia wyrazu rosyjskiego szerzą się w polszczyźnie połączenia typu: *zabezpieczyć dostateczną ilość miejsc noclegowych, zabezpieczyć rozwój sieci drogowej, zabezpieczyć geodetów dla województw* itp. W języku polskim jednak *zabezpieczyć* nie jest synonimem czasownika *zapewnić*, ma tylko jedno znaczenie, zgodne ze strukturą: «uczynić bezpiecznym». Kalkowanie więc znaczenia rosyjskiego może doprowadzić do dwuznaczności tekstu; jeśli bowiem autor tekstu pisze, że *zabezpieczono materiały na budowę szkoły*, odbiorca może mieć wątpliwość, czy chodzi o ich zagwarantowanie, czy o ochronę przed zniszczeniem, kradzieżą itp.

A oto inny przykład kalki znaczeniowej: *prawkidłowy* — to w języku polskim tylko «zgodny z prawidłami»; można więc mówić o *prawkidłowej budowie ciała, o prawkidłowym stawianiu znaków przestankowych*, błędnie jednak np. sformułowano zdania, w których mowa o *prawkidłowych stosunkach między komisjami* albo o *prawkidłowym wydatkowaniu funduszków*, bo trudno mówić o jakichś *prawkidłach* wydawania pieniędzy lub współpracy dwóch instytucji.

Ostatnio nieoczekiwaną i na pewno niezasłużoną karierę zrobiły dwie inne kalki znaczeniowe z języka rosyjskiego: wyrazy *wiodący* i *odstający* (*wiodąca kolekcja Mody Polskiej, odstający uczniowie, płatnicy*), których treść wyrażają przeciwieście doskonale określone przymiotniki rodzime: *wzorcowa kolekcja, opieszali płatnicy* itp.). Nie będzie więc chyba pochopny wniosek, że trwałości w słownictwie urzędowym tak zwalczanych zapożyczeń sprzyja inercja myślowa autorów tekstów, niechęć do tego niewielkiego przeciwieście wysiłku, który się wiąże z analizą treści wyrazów i wyborem tego spośród nich, który jest najodpowiedniejszy w określonej sytuacji.

Swoistość stylu urzędowego w stosunku do polszczyzny ogólnej wyraża się głównie w doborze wyrazów i w tym też zakresie nasuwa się najczęściej uwag i zastrzeżeń normatywnych. Warto jednak wskazać i na pewne charakterystyczne właściwości jego struktury gramatycznej. Są one wypadkową działania dwóch sprzecznych tendencji: z jednej strony

⁸ Jest to właściwie genetyczny germanizm (por. niem. *diesbezüglich*), w polszczyźnie utrwalony jednak przede wszystkim wskutek oddziaływania wzoru konstrukcji rosyjskiej (*otnositel'no čego*).

żywiolowej dążności do uproszczeń, z drugiej — do maksymalnej ścisłości wypowiedzi. Skrajna postać tendencji do lakonizmu przejawia się np. w powstawaniu potworkowatych neologizmów słowotwórczych stylu urzędowego; czytamy więc ze zdumieniem o *targonaradzie* («narada w czasie trwania targów»), *koncercie końcoworocznym* («koncert organizowany na zakończenie roku szkolnego»), o *uzwiązkowieniu nauczycieli* («zorganizowanie nauczycieli w grupach związkowych»), *uciekawieniu pisma* «uczynieniu go ciekawym», *doposażeniu fabryk* itp. Na podłożu tendencji do skrótu powstają też pewne typy konstrukcji składniowych, rzekomo uproszczonych w stosunku do tradycyjnych, w rzeczywistości zaś bardzo trudnych w odbiorze — niejasnych lub dwuznacznych. A oto kilka przykładów takich skrótowych, najczęściej alogicznych struktur:

Wprowadzi się do planu remontów dwa stare budynki przy ul. Marchlewskiego.

Nie zaleca się organizowania sekcji, lecz raczej komitety lub mężów zaufania (*organizować mężów zaufania*).

Komitety nie tylko zatwierdzają, ale również śledzą jakość i terminowość wykonywanych robót (*zatwierdzać jakość i terminowość*).

Jest to barak zamieszkiwany przez jedną rodzinę i warsztaty naprawcze.

ZURiT nie tylko sprzedaje, ale i zadowala klienta; itp.

Z kolei tendencja do precyzji wyraża się w nadużywaniu struktur składniowych i form zbytnio rozbudowanych w wypadkach, gdy można byłoby użyć środka językowego ekonomiczniejszego. Tę samą np. treść sygnalizują połączenia *przeprowadzać kontrolę, dokonać sprawdzenia, ulec zepsuciu* — i proste formy czasownikowe *skontrolować, sprawdzić, zepsuć się*. Źle pojęte dążenie do precyzji powoduje powstawanie skomplikowanych, „wielopiętrowych” struktur typu: *sześć wniosków nie będzie mogło być poddanych rozpatrzeniu*, zamiast konstrukcji prostszych: *Sześciu wniosków nie uda się (czy nie będzie można) rozpatrzyć*.

Tendencja do zawarcia w jednym zdaniu maksimum informacji powoduje nadmierne jego rozwinięcie, spiętrzenie członów o analogicznej funkcji lub budowie, co stwarza wrażenie monotonii i stylistycznej nieudolności tekstu: *Wszędzie dominującą rolę odgrywała inicjatywa członków partii należących do zespołów partyjnych, działających w FJN, pracujących w aparacie wykonawczym rad. Interweniowano w 15 przypadkach w przedsiębiorstwach w sprawie lepszego zaopatrzenia. Sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o transporcie drogowym*.

To samo podłoże — tendencję do precyzji, źle zresztą pojętej — ma spiętrzenie rzeczowników kolejno się określających (np. *wzrost ← dyscypliny ← poboru ← składek członkowskich*) lub nagromadzenie rzeczow-

ników odsłownych z przyrostkami-*anie* (-enie), -*cie*, np. *usunięcie zagrożenia oberwania się balkonu* albo: *niewykonanie przekazania środków z powodu niedopełnienia formalności związanych z przeniesieniem nakładów*. W rezultacie tekst, którego celem jest przekazanie odbiorcy w sposób przejrzysty określonej sumy informacji — trzeba rozszyfrowywać jak szaradę.

Uwagi o typowych właściwościach gramatycznych stylu urzędowego nie byłyby kompletne, gdyby się pominęło dwa zjawiska paralelne do pewnych omawianych już faktów leksykalnych. Pierwsze z nich stanowi swoista predylekcja autorów tekstów urzędowych do używania i nadużywania pewnych przyimków i spójników, a więc jakaś na nie „moda”. Chodzi np. o nieustanne operowanie spójnikiem *względnie*, będącym kalką niemieckiego *beziehungsweise* (zastępują go zresztą doskonale rodzinne spójniki *albo*, *lub*, *bądź*) czy przyimkiem *poprzez*, stosowanym często całkowicie niezgodnie ze swym zakresem znaczeniowym (np. *Ocieplić domki fińskie poprzez obicie ich papą*, zamiast *przez obicie*). Drugie zjawisko — to zdumiewająca trwałość w stylu urzędowym schematów budowy zdania wzorowanych na strukturze zdań niemieckich; zdumiewająca — jeśli się weźmie pod uwagę to, że bezpośredni wpływ niemieckiego języka urzędowego na polszczyznę ustaje w pierwszej ćwierci XX wieku. Np. w języku polskim wielowyrazowe grupy określeń przesuwają się z zasady za rzeczownik określany, w języku niemieckim natomiast występują one przed nim. Odwzorowaniem struktury zdania niemieckiego można więc tłumaczyć jak częste w stylu urzędowym konstrukcje typu: *zasady współdziałania we wszystkich wspólnych lub zbieżnych dla służby zdrowia oraz komitetów osiedlowych i blokowych zadaniach* — zamiast: *zasady współdziałania we wszystkich zadaniach, wspólnych lub zbieżnych...* itp.

Trudno w krótkim omówieniu wskazać na wszystkie niedostatki stylu urzędowego, a w szczególności zalecić jakieś środki zaradcze. Można jednak chyba sformułować ogólny postulat zbliżenia języka tekstów urzędowych do naturalnej, choć starannej polszczyzny mówionej, oraz unikania wyrażenia profesjonalno-biurokratycznych. Dzięki temu z jednej strony wzrośnie czytelność, a zatem zdolność oddziaływania tekstów urzędowych, z drugiej — polszczyzna potoczna przestanie przesiąkać wpływami swoistego żargonu oficjalno-biurowego. O tym, że takie zjawisko jest powszechne, że dla wielu Polaków język urzędowy staje się wzorem starannej, nawet wykwintej polszczyzny, świadczy stylizacja podań, listów do redakcji, w której znajdują karykaturalne odbicie jego typowe środki i zabiegi. Pewien rolnik tak np. pisze w liście do redakcji czasopisma: *Pięć lat temu przyszło zarządzenie z powiatu o zlikwidowaniu w naszej wsi buhaja*.

Należałoby sobie życzyć, aby język urzędowy przestał być źródłem takiego właśnie stylistycznego promieniowania.

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JEZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1967 ROKU

Marian ADAMUS: *Phonemtheorie und das deutsche Phoneminventar. Zur Typologie der germanischen Sprachen*. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław 1967, s. 189; cena 30 zł.

Monografia Mariana Adamusa dotyczy ogólnej teorii fonemu oraz zasobu fonemów w języku niemieckim. Autor wykorzystując krytycznie dotychczasowe poglądy daje charakterystykę fonologiczną języka niemieckiego oraz przeprowadza klasyfikację niemieckich fonemów. W wielu wypadkach autor nawiązuje do analogicznych zjawisk w języku polskim. Na szczególne podkreślenie zasługuje ujęcie autora zagadnień związanych z dyftongami oraz samogłoskami długimi.

Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich. Opracowany przez Zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN pod kierunkiem Zdzisława Stiebera. Zeszyt IV, część I — Mapy 151—200; część II — Wykazy i komentarze do map 151—200, s. 238. Komitet Słowianoznawstwa PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967; cena cz. I i II 90 zł.

Jest to kolejny tom „Atlasu językowego kaszubszczyzny”. Zadaniem atlasu jest wszechstronna charakterystyka dialektu kaszubskiego i jego związków z dialektami sąsiednimi. Główny nacisk został położony na przedstawienie geograficznego rozmieszczenia poszczególnych zjawisk badanego dialektu. Atlas opiera się na bogatych materiałach zebranych w terenie na podstawie specjalnego kwestionariusza. Tom IV zawiera mapy leksykalne. Dzieło jest opracowane starannie i przejrzystie.

Juliusz BARDACH: *Swiecki charakter zwyczajowego prawa małżeńskiego ludności ruskiej w Wielkim Księstwie Litewskim (XV—XVII wiek)*. Czasopismo Prawno-Historyczne, tom XV, zeszyt 1, s. 85—150.

Praca prof. dra Juliusza Bardacha jest rozprawą historyczną. Cytujemy ją tutaj, gdyż ma ona poważne znaczenie również dla językoznawcy. Jeżeli językoznawca nie będzie znał opisanych przez autora faktów, nie będzie mógł należycie zrozumieć historii zmian znaczeniowych wyrazów odnoszących się do życia rodzinnego dawnych Słowian.

Leszek BEDNARCZUK: *Polskie spółniki parataktyczne*. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 122; cena 27 zł.

Autor zajmuje się polskimi spółnikami parataktycznymi na tle słowiańskim i indoeuropejskim. Chodzi tu o postać fonetyczną, etymologię, zakres użycia oraz funkcję omawianych spółników. Z tego ostatniego punktu widzenia autor wyodrębnia spółniki kopulatywne, alternatywne, dysjunktywne oraz adwersatywne. Praca jest oparta na materiale historycznym i gwarowym. Książka Leszka Bednarczuka jest przykładem gruntownie i wszechstronnie opracowanej monografii.

Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Zeszyt XXV. Komitet redakcyjny — redaktor: Adam Heinz, członkowie: Witold Doroszewski, Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki. Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 286; cena 48 zł.

XXV zeszyt „Biuletynu PTJ” obejmuje następujące artykuły: Z. Gołąb: „Próba klasyfikacji syntaktycznej czasowników polskich”; A. Heinz: „Kategorie przejściowe (pośrednie) w języku”; L. Bednarczuk: „Spójnik dysjunktywny w językach indoeuropejskich”; W. Skalmowski: „Das Nomen im Partischen”; J. Puzynina: „Pojęcie regularnej i nieregularnej konstrukcji morfemowej a fakty słowotwórcze”; M. Zarębina: „Elipsa a konotacja”; R. Grzegorzycowa: „O konstrukcjach z bezokolicznikiem przyczasownikowym w języku polskim”; E. Pawłowski: „Problem normy językowej w gwarach ludowych i w języku ogólnonarodowym”; L. Moszyński: „Od czego zależał różnokierunkowy rozwój tzw. *jat* w językach słowiańskich”; R. Stopa: „Konsonantyczny system języka Zulu w świetle dialektologii historycznej”; J. Wierzchowski: „Morfemy homonimiczne a funkcja semantyczna i gramatyczna”; H. Milejowska: „Patronimica wschodniosłowiańskie XI—XV w.”; W. Mańczak: „Rozwój końcówki 3 os. ind. praes. w językach słowiańskich”; H. Leeming: „The phonology of Russian words in 16th century English sources”; Z. Leszczyński: „Fonologiczna wartość dźwięku *j* we współczesnej polszczyźnie kulturalnej i w gwarach”; J. Damborski: „Polskie konstrukcje gerundialne z *jako*”; B. Bartnicka: „Adjektywizacja imiesłowów przymiotnikowych w języku polskim”. Oprócz tego zeszyt zawiera dział recenzji, bibliografię prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego z roku 1964 w opracowaniu A. Heinza, sprawozdanie z walnego zgromadzenia PTJ oraz spis członków PTJ na dzień 2 X 1965 roku.

Kazimierz BULAS, Lawrence L. THOMAS, Francis J. WHITFIELD: *Polish. Tom II. The Kościuszko Foundation Dictionary English-Polish-Polish-English*, PWN, Warszawa 1967, s. 772; cena 210 zł.

Jest to drugi tom słownika angielsko-polskiego i polsko-angielskiego wydanego przez PWN do użytku czytelnika polskiego. Wydanie niniejsze jest przedrukiem słownika przygotowanego z inicjatywy Fundacji Kościuszkowskiej w Stanach Zjednoczonych. Omawiane dzieło jest najobszerniejszym nowoczesnym słownikiem polsko-angielskim. Z pewnością znajdzie wielu nabywców, nie tylko spośród językoznawców.

Władysław CYRAN: *Przysłówki polskie. Budowa słowotwórcza*. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1967, s. 244; cena 50 zł.

Autor zajmuje się budową słowotwórczą przysłówków w języku polskim. Punktem wyjścia dla autora jest charakter gramatyczny podstawy słowotwórczej. Na tej podstawie zostały wydzielone przysłówki odzaimkowe, odprzymiotnikowe, odliczebnikowe, odrzeczownikowe i odczasownikowe. Praca opiera się na bogatym materiale zarówno historycznym, jak i współczesnym — literackim i gwarowym. Tendencje rozwojowe w zakresie budowy słowotwórczej przysłówków polegają zdaniem autora na zanikaniu formantów tworzących przysłówki od zaimków, wielkiej produktywności formantów *-o* oraz *-e* tworzących przysłówki od przymiotników oraz na przechodzeniu wyrażań przyimkowych do kategorii przysłówków. Monografia Władysława Cyrana daje pełne i wyczerpujące opracowanie zagadnienia, przynosi wiele interesujących spostrzeżeń natury ogólnej, zawiera ważne

wnioski dotyczące pochodzenia polskiego języka literackiego, słowem jest to monografia w dużym stopniu wzbogacająca naszą wiedzę o języku polskim.

Jiří DAMBORSKÝ: *Participium L-ové ve slovanštině*. Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, PWN, Warszawa 1967, s. 172; cena 42 zł.

Zadaniem pracy jest zbadanie rozwoju imiesłowów utworzonych formantem -l- w językach słowiańskich. Szczególny nacisk położył autor na opracowanie historii i stanu obecnego w tym zakresie w języku polskim i czeskim. Dobra znajomość języków słowiańskich, bogaty materiał oraz oryginalna metoda opracowania sprawiają, że książka J. Damborskýgo jest jedną z najlepszych w naszej literaturze slawistycznej.

Walenty DOBRZYŃSKI: *Gwary powiatu niemodlińskiego*. Cz. II. — Morfologia, Teksty gwarowe. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Wrocław 1967, s. 151; cena 37 zł.

Monografia Walentego Dobrzyńskiego jest poświęcona słowotwórstwu i fleksji gwary pow. niemodlińskiego na Śląsku Opolskim. Tom zawiera również teksty pochodzące ze wszystkich wsi badanego terenu. Teksty te są bardzo dobrze zebrane i opracowane; w dużym stopniu podnoszą one wartość wydawnictwa. Część pierwsza pracy jest poświęcona fonetyce. W ten sposób otrzymaliśmy pełne i wyczerpujące opracowanie zachowanego mimo wielowiekowej germanizacji dialektu polskiego na Śląsku Opolskim. Za wydanie monografii Walentego Dobrzyńskiego jesteśmy bardzo wdzięczni Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Monografia ta jest bardzo potrzebna zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i polityczno-narodowego.

Otto von ESSEN: *Fonetyka ogólna i stosowana*. Z języka niemieckiego przełożył Aleksander Szulc. PWN, Warszawa 1967, s. 323; cena 40 zł.

Jest to polskie tłumaczenie trzeciego wydania pracy Otto von Essena pt.: „Allgemeine und angewandte Phonetik”. Autor zajmuje się takimi zagadnieniami jak oddychanie, powstawanie głosu ludzkiego, artykulacja dźwięków mowy, głoska jako zjawisko fizyczne i akustyczne, percepcja mowy, podstawowe pojęcia z fonetyki funkcjonalnej. Praca zawiera przegląd całokształtu problematyki z zakresu współczesnej fonetyki ogólnej oraz charakterystykę związków fonetyki z innymi dyscyplinami humanistycznymi i przyrodniczymi. Dobrze się stało, że została ona udostępniona polskiemu czytelnikowi.

Halina HORODYSKA-GADKOWSKA: *Polskie słownictwo gwarowe z zakresu hodowli zwierząt domowych*. Komitet Językoznawstwa PAN, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 100+36 map; cena 30 zł.

Praca Haliny Horodyskiej-Gadkowskiej jest monograficznym opracowaniem słownictwa gwarowego dotyczącego hodowli zwierząt domowych. Materiał został zebrany w latach 1956—1966 w 330 miejscowościach za pomocą kwestionariusza w ramach prac Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. Autorka omawia nazwy zwierząt domowych, słownictwo dotyczące żywienia, rozmnażania, chorób zwierząt domowych oraz nazwy części ciała. Ponadto praca zawiera ogólną charakterystykę omawianego słownictwa, wpływy obce oraz typy podziałów terytorialnych. Wartość pracy podnoszą dołączone do niej mapy.

Maria KARPLUKÓWNA: *Język Jana Jurkowskiego (około 1580—1639)*. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 93; cena 17 zł.

Jan Jurkowski z wykształcenia lekarz, jest autorem ośmiu utworów poetyckich. Zadaniem autorki jest danie opisu języka tych utworów przede wszystkim z dwóch punktów widzenia, mianowicie cech gwarowych właściwych ze względu na regionalną przynależność autora oraz cech stylistycznych. Autorka omawia kolejno zjawiska fonetyczne, słowotwórcze, fleksyjne, składniowe i leksykalne. Końcowy rozdział jest poświęcony zagadnieniu autorstwa utworu pt.: „Poselstwo z Dzikich Pól od Sowiżrzała do małocnotliwej drużyny”. Z przeprowadzonej analizy wynika, że autorem wymienionego dzieła jest najprawdopodobniej Jan Jurkowski. Praca Marii Karplukówny jest dobrą, nowoczesną monografią z zakresu historii polskiego języka literackiego.

Zenon KLEMENSIEWICZ: *Studia syntaktyczne*. Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie, Praca Komisji Językoznawstwa nr 15, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 51; cena 10 zł.

Książka znanego językoznawcy polskiego, prof. dra Zenona Klemensiewicza daje syntetyczne ujęcie całości problematyki dotyczącej składni wypowiedzenia pojedynczego w języku polskim. Jest to w polskiej literaturze naukowej ujęcie nowatorskie. Praca stanowi cenną pomoc zarówno w dalszych badaniach nad składnią języka polskiego, jak i w uniwersyteckiej pracy dydaktycznej. Szersze omówienie „Studiów syntaktycznych” prof. Z. Klemensiewicza znajdzie czytelnik w „Poradniku Językowym 1968, nr 5.

Zenon KLEMENSIEWICZ: *Prawidła poprawnej wymowy polskiej*. Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 10, wydanie piąte, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 30; cena 6 zł.

Jest to kolejne wydanie zasad poprawnej wymowy polskiej. Autor omawia te zjawiska polskiego języka literackiego, które mogą wywoływać wątpliwości poprawnościowe. Chodzi tu przykładowo mówiąc o takie zjawiska, jak wymowa samogłosek pochylonych, wymowa miękkich spółgłosek wargowych, wymowa spółgłosek tylnojęzykowych, wymowa samogłosek nosowych, upodobnienie spółgłosek, uproszczenia grup spółgłoskowych, akcent itp. Do pracy dołączony jest słowniczek. „Prawidła poprawnej wymowy polskiej” są wydawnictwem bardzo potrzebnym. Są one przeznaczone dla szerszych rzesz miłośników języka polskiego.

Stanisław KOCHMAN: *Polsko-rosyjskie kontakty językowe w zakresie słownictwa w XVII wieku*. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967; s. 162; cena 30 zł.

Zadaniem pracy jest omówienie udziału polskich elementów leksykalnych w kształtowaniu rosyjskiego języka literackiego. W sumie prześledził autor około 800 wyrazów zapożyczonych z języka polskiego do języka rosyjskiego. Bogaty materiał oraz gruntownie przeprowadzona analiza pozwoliły autorowi na wszechstronne i wyczerpujące ujęcie omówionego zagadnienia.

Mikołaj KRUSZEWSKI: *Wybór pism*. Komitet Językoznawstwa PAN. Z przedmowami Jerzego Kuryłowicza i Romana Jakobsona. Przekładów dokonali Jerzy Kuryłowicz i Krystyna Pomorska.

Mikołaj Kruszewski (1851—1887) był uczniem wybitnego, światowej sławy uczonego polskiego — Jana Baudouina de Courtenay. Obaj oni byli twórcami tzw. szkoły kazańskiej reprezentującej nowatorski i bardzo postępowy kierunek w językoznawstwie światowym. Ponieważ Mistrz przeżył swego ucznia o przeszło 40 lat,

dorobek badawczy M. Kruszewskiego został niejako usunięty w cień. Dlatego też wydawcy postanowili udostępnić czytelnikowi wybór prac ogólnojęzykoznawczych przedwcześnie zmarłego polskiego językoznawcy.

Kwartalnik Opolski. Rok XIII (1967), 2, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Instytut Śląski w Opolu. Redaktor naczelny — Stanisław Rospond. Opole 1967, s. 161; cena 15 zł.

„Kwartalnik Opolski” jest czasopismem regionalnym. Zawiera on artykuły z zakresu historii, historii kultury, historii literatury, etnografii i językoznawstwa. Z tego ostatniego zakresu możemy wymienić artykuł Feliksa Pluty pt. „Uwagi o języku pamiętnika opolskiego (1680—1765)” oraz Jerzego Ślizińskiego pt. „Podania ze Sławięcic i okolicy”.

Bronisława LINDERT: *Formanty służące do tworzenia nazw mieszkańców w językach słowiańskich*. Rozprawa habilitacyjna. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lublin 1967, s. 110; wydanie powielaczowe.

Autorka zajmuje się formantami tworzącymi nazwy mieszkańców w językach słowiańskich. Chodziło jej przede wszystkim o uchwycenie historycznego rozwoju omawianych formantów oraz ich geograficznego zasięgu. Monografia jest wartościowym opracowaniem postawionego w tytule zagadnienia.

Mały Atlas Gwar Polskich. Opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem Mieczysława Karasia. Tom X, część I: Mapy 451—500 i 2 mapy pomocnicze, część II: Wstęp do tomu X, Wykazy i komentarze do map 451—500, s. 120; Polska Akademia Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967; cena cz. I i II 120 zł.

Jest to jeden z ostatnich tomów monumentalnego wydawnictwa, jakim jest „Mały atlas gwar polskich”. Tom ten zawiera 50 map ilustrujących geograficzne zróżnicowanie kilkudziesięciu właściwości dialektów polskich przede wszystkim z zakresu morfologii. Po raz pierwszy w sposób tak wyczerpujący jest przedstawiona fleksja czasownika w polskich gwarach ludowych oraz fleksja i fonetyka liczebników. Mały atlas gwar polskich jest opracowany bardzo starannie i bardzo gruntownie. Powinien on się znaleźć w bibliotece każdego językoznawcy, polonisty i sławisty.

Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich. Pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Zeszyt III. Opracowały: T. Hołówka, M. Szewcow, H. Tomaszewska. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1967, s. 122; cena 10 zł.

Jest to kolejny zeszyt bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich. Zeszyt ten obejmuje prace z zakresu słowotwórstwa wydane w Polsce w latach 1958—1965. Autorki sięgnęły zarówno do druków zwartych, jak i czasopism językoznawczych. Wydawnictwo jest bardzo potrzebne zarówno w pracy naukowej, jak i dydaktycznej.

Maria Renata MAYENOWA: *O sztuce czytania wierszy*. Szkice. Wydanie drugie rozszerzone, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967, s. 202; cena 15 zł.

Szkice Marii Renaty Mayenowej są przeznaczone przede wszystkim dla nauczyciela polonisty. W przystępny sposób autorka omawia takie zagadnienia, jak podmiot liryczny, formy epickie na usługach liryki, różne interpretacje trzynastogłoskowca sylabicznego, tradycje romantyczne we współczesnej poezji, system

wersyfikacyjny poezji polskiej. Książka M. R. Mayenowej pomaga rozumieć współczesną, tak wieloznaczną i trudną poezję polską.

Kazimierz MOSZYŃSKI: *Kultura ludowa Słowian*. Tom I — Kultura materialna, s. 745; tom II, część I — Kultura duchowa, s. 827, wydanie II. Książka i Wiedza, Warszawa 1967, cena 300 zł.

Pierwsze wydanie dzieła Kazimierza Moszyńskiego ukazało się przed trzydziestu laty. Jednakże dzieło to nic nie straciło na swojej aktualności. Wydanie drugie zostało uzupełnione materiałami zebranymi przez samego autora. Jest to w dotychczasowej literaturze slawistycznej słowiańskiej i niesłowiańskiej ujęcie najlepsze. Dzieło to stanowi podstawowe kompendium wiedzy nie tylko dla etnografa słowiańskiego, ale także językoznawcy.

Ewa OSTROWSKA: *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych* („Bogurodzica”, „Kazania Świętokrzyskie”, „Postuchajcie, bracia miła”). Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redaktor naczelny — Witold Tazyski. Redaktor Serii Językoznawczej — Mieczysław Karaś. Kraków 1967, s. 148; cena 31 zł.

Praca jest wyczerpującą i wszechstronną monografią lingwistyczną trzech wymienionych w tytule polskich zabytków średniowiecznych. Analizę autorka przeprowadza nie tylko z punktu widzenia językoznawczego, ale także wersyfikacyjnego i historycznoliterackiego; ponadto wskazuje autorka na związki polskich zabytków średniowiecznych z ówczesną europejską kulturą literacką oraz na wysoki stopień intelektualizacji językowej badanych utworów. Dobrze się stało, że nasze arcydzieła literatury staropolskiej doczekały się tak wnikliwego opracowania.

Kazimierz POLAŃSKI: *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*. Komitet Słowianoznawstwa PAN. Redaktor naukowy — Franciszek Sławski. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 176; cena 40 zł.

Autor zajmuje się składnią zdania złożonego w języku górnołużyckim. Ujęcie tematu jest opisowe. Autorowi chodziło przede wszystkim o uchwycenie typowych zjawisk składniowych charakterystycznych dla odmianki literackiej świeckiej (pisanej i mówionej) języka górnołużyckiego. W badaniach swych Kazimierz Polański posługuje się metodą strukturalną. Praca opiera się na bogatym materiale interpretowanym za pomocą współczesnych metod badawczych.

Ewa i Feliks PRZYŁUBSCY: *Gdzie postawić przecinek?* Wiedza Powszechna, Warszawa 1967, s. 148; cena 10 zł.

Książka Ewy i Feliksa Przyłubskich jest poradnikiem z zakresu interpunkcji w języku polskim. Porusza ona bardzo ważną sprawę. Przestankowanie bowiem jest nierozłącznie związane z treścią zdania oraz stylem. Książka daje pełną charakterystykę każdego z 10 znaków przestankowych w języku polskim oraz ogólne zasady dotyczące interpunkcji. Napisana jest przystępnie i interesująco. Do pracy dołączony jest słowniczek.

Rocznik Slawistyczny. Tom XXVII. Komitet Redakcyjny: Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Franciszek Sławski, Zdzisław Stieber. Komitety Językoznawstwa i Słowianoznawstwa PAN. Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 316; cena 62 zł.

Tom XXVII „Rocznika Sławistycznego” zawiera bibliografię sławistyczną na rok 1962 z wszystkich krajów, gdzie uprawiana jest sławistyka. Jest on opracowany bardzo gruntownie i wyczerpująco. Czasopismo powinno się znaleźć w bibliotece każdego sławisty.

Stanisław ROSPOND: *Słownik nazwisk śląskich*. Cz. I: A-F. Instytut Śląski w Opolu, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. XLVI+265; cena 75 zł.

Słownik nazwisk śląskich prof. dra Stanisława Rosponda obejmuje materiał historyczny od XVI do XX wieku. Jest to pierwsza tego rodzaju próba nie tylko w literaturze polskiej, ale w ogóle słowiańskiej. Autor nie ograniczył się tylko do zwykłego rejestru nazwisk, ale zamierza podać także ich etymologię. Praca jest poprzedzona wstępem dotyczącym struktury nazwiska polskiego i śląskiego.

Kazimierz RYMUT: *Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego*. Komitet Językoznawstwa PAN — Prace Onomastyczne nr 8; redaktor naukowy tomu — Witold Taszycki. Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 288; cena 52 zł.

Praca jest poświęcona omówieniu nazw miast, wsi i osiedli znajdujących się na terenie północnej części dawnego województwa krakowskiego. Zasadniczą część pracy stanowi alfabetyczny słownik nazw uwzględniający materiał historyczny i współczesny zarówno literacki, jak i gwarowy. Z kolei autor przeprowadza analizę formalną i znaczeniową badanych nazw. Praca jest przykładem dobrej i wszechstronnie opracowanej monografii onomastycznej.

Stanisław SKORUPKA: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. Tom I. Wiedza Powszechna, Warszawa 1967, s. 787; cena 100 zł.

Słownik frazeologiczny języka polskiego prof. dra Stanisława Skorupki rejestruje wszystkie stałe i łączliwe związki frazeologiczne oraz dużo związków luźnych, najczęściej będących ilustracją zjawisk składniowych lub semantycznych. Słownik ten jest przeznaczony dla literatów, publicystów, dziennikarzy, tłumaczy, leksykografów oraz szerokich rzesz miłośników języka polskiego. Może on być także przydatny na uniwersyteckich ćwiczeniach polonistycznych. Jest to dotychczas najpełniejszy i najlepiej opracowany tego rodzaju słownik w języku polskim.

Słownik Języka Polskiego. Tom IX, T-Wyf. Redaktor naczelny — Witold Doroszewski. Polska Akademia Nauk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 1484; cena dla subskrybentów 88 zł.

Jest to przedostatni tom monumentalnego wydawnictwa obejmującego całość dziewiętnasto- i dwudziestowiecznego słownictwa polskiego języka literackiego. Dzieło jest opracowane na współczesnych założeniach metodologicznych. Jest ono nieodzowną pomocą nie tylko dla pracowników naukowych, ale także dla szerokich rzesz użytkowników języka polskiego.

Stanisław STACHOWSKI: *Język górnołużycki w „De originibus linguae Sorabicae” Abrahama Frencla (1693—1696)*. Komitet Słowianoznawstwa PAN, Monografie Sławistyczne nr 11, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 188; cena 30 zł.

Praca Stanisława Stachowskiego jest monografią językową dzieła Abrahama Frencla, Łużyczanina, pisarza i znanego badacza kultury łużyckiej, języka łużyckiego, obyczajów, strojów, rzemiosła, przyrody itp. Monografia dotyczy przede wszystkim ortografii, fonetyki i słowotwórstwa wymienionego w tytule dzieła Frencla. Praca stanowi ważny przyczynek do charakterystyki języka górnołużyckiego końca XVII wieku.

Mieczysław SZYMCZAK: *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łączymkim. Część V, O-Pś.* Komitet Językoznawstwa PAN. Redaktor naukowy — Witold Doroszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 689—834; cena 35 zł.

Jest to kolejny tom słownika gwary jednej wsi położonej w Polsce centralnej. Celem pracy jest zebranie mniej więcej pełnego zasobu leksykalnego gwary położonej na terenie, gdzie krzyżowały się wpływy małopolskie, wielkopolskie i mazowieckie.

Witold ŚMIECH: *Rozwój form czasu teraźniejszego czasownika w języku polskim.* Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1967, s. 208; cena 40 zł.

Monografia Witolda Śmiecha dotyczy historii osobowych form czasownika w czasie teraźniejszym w języku polskim. Opracowania tego typu było w naszej literaturze dotychczas brak, a tymczasem formy te w systemie koniugacyjnym czasownika polskiego odgrywają bardzo ważną rolę. Autor opiera się na bogatym materiale zarówno historycznym, jak i współczesnym — literackim i gwarowym. Dzięki zastosowanej przez autora metodzie czytelnik otrzymał jasny i wyczerpujący obraz rozwoju omawianych zjawisk. Książka Witolda Śmiecha w dużym stopniu wzbogaca naszą wiedzę z zakresu trudnych i skomplikowanych zagadnień morfologii czasownika polskiego.

Witold TASZYCKI: *Najdawniejsze zabytki języka polskiego.* Wydanie czwarte rozszerzone. Biblioteka Narodowa. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. XLVII+229; cena 16 zł.

Jest to rozszerzone wydanie najdawniejszych zabytków języka polskiego począwszy od „Bulli” z roku 1136 a skończywszy na „Modlitewniku Nawojki”. Autor — znakomity znawca staropolszczyzny — teksty staropolskie podał w transkrypcji współczesnej, by w ten sposób udostępnić je nie tylko językoznawcom. Bardzo cenny, liczący 47 stron jest wstęp poświęcony takim zagadnieniom, jak pochodzenie języka polskiego, pisownia zabytków staropolskich, właściwości języka staropolskiego, powstanie polskiego języka literackiego, charakterystyka źródeł do dziejów języka polskiego itd. Książka jest nieodzowną pomocą zarówno w badaniach naukowych, jak i w prowadzeniu seminariów uniwersyteckich ze staropolszczyzny.

Stanisław URBĄCZYK: *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność.* Wydanie II. Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 16, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 51; cena 7 zł.

Autor w przystępny i interesujący sposób omawia podstawę zadania różnego rodzaju słowników. W sumie autor omawia przeszło czterdzieści słowników polskich. Jest to więc zarys historii leksykografii polskiej. Wartość pracy podnoszą liczne ilustracje i fotokopie.

Stefan WARCHOŁ: *Gwary dawnej ziemi stężyckiej.* Redaktor naukowy — Zdzisław Stieber. Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 189+mapa; cena 30 zł.

Zadaniem pracy jest monograficzne opracowanie gwar dawnej ziemi stężyckiej, leżącej na pograniczu małopolsko-mazowieckim. Autor opracował fonetykę, fleksję i słotwórstwo. Materiał pochodzi z 27 miejscowości. Był on zbierany na podstawie specjalnego kwestionariusza liczącego w pełnym ujęciu przeszło 1200 pytań. W sumie otrzymaliśmy bardzo dobry opis tak mało dotychczas znanych gwar. Należałoby oczekiwać na tom drugi obejmujący składnię, teksty oraz słownictwo.

Bożena WIERZCHOWSKA: *Opis fonetyczny języka polskiego*. PWN, Warszawa 1967, s. 196; cena 30 zł.

Praca zajmuje się przede wszystkim opisem układu narządów artykulacyjnych przy omawianiu poszczególnych głosek w języku polskim oraz opisem głosek z punktu widzenia akustycznego. Autorka opiera się na materiałach zebranych za pomocą różnych metod badawczych, przede wszystkim rentgenograficznej, kinorentgenograficznej, palatograficznej oraz lingwograficznej. Oprócz tego praca zawiera zarys historii fonetyki oraz klasyfikację głosek w języku polskim.

Zygmunt ZAGÓRSKI: *Gwary północnej Wielkopolski*. Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1967, s. 230+35 map; cena 14 zł.

Monografia Z. Zagórskiego jest poświęcona opisowi gwar północnowielkopolskich. Autorowi chodziło nie tylko o wewnętrzne ugrupowanie badanych gwar, ale także o związki gwar północnej Wielkopolski z gwarami sąsiednimi, zwłaszcza Krajny i Kujaw. Praca jest oparta na bardzo bogatym materiale zebranym przez autora w 38 miejscowościach za pomocą specjalnego kwestionariusza. Wartość pracy w dużym stopniu podnoszą dołączone do niej mapy. Pracę tę omówimy w najbliższym czasie obszerniej.

Zygmunt ZAGÓRSKI: *Wewnętrzne tendencje rozwojowe gwar północnowielkopolskich*. Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1967, s. 66+18 map; cena 5 zł.

Zadaniem pracy jest przedstawienie występujących współcześnie wewnętrznych tendencji rozwojowych gwar północnej Wielkopolski. Są więc tu pominięte wpływy polskiego języka literackiego oraz gwar sąsiadujących. Takie ujęcie problematyki wykazuje własną dynamikę rozwojową poszczególnych gwar ludowych, a o to autorowi przede wszystkim chodziło. Książka Zygmunta Zagórskiego jest cenną i oryginalną pozycją w naszej literaturze dialektologicznej. Do pracy dołączonych jest 18 map ilustrujących omówione procesy językowe.

Alfred ZARĘBA: *Orawskie teksty gwarowe z obszaru Czechosłowacji*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego — Studia Orawskie nr 5. Redaktor naczelny Zeszytów — Witold Taszycki. Redaktor Serii Językoznawczej — Mieczysław Karaś. Kraków 1967, s. 149; cena 22 zł.

Jest to zbiór doskonałych tekstów gwarowych pochodzących z jedenastu wsi polskich leżących na Orawie w Czechosłowacji. Zbiór ten jest bardzo cennym źródłem do poznania cech fonetycznych fleksyjnych, słowotwórczych i składniowych polskich dialektów na Orawie. Do pracy dołączony jest słownik gwarowy.

Karol ZIERHOFFER: *Nazwy niecek w polszczyźnie z uwzględnieniem tła słowiańskiego*. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Poznań 1967, s. 76; cena 5 zł.

Autor zajmujący się badaniem polskiego i słowiańskiego słownictwa — poświęca swoją monografię nazwom jednego desygnatu, mianowicie niecek, czyli «podłużnego naczynia wydłubanego w jednym kawałku drzewa — służącego zazwyczaj do wyrabiania ciasta, rzadziej czyszczenia ziarna, obierania ziemniaków, prania bielizny, kąpania lub kołysania dzieci». Autorowi chodzi zarówno o nazwy polskie, jak i innosłowiańskie.

Jeszcze trzy pozycje z działu „sporu o słowa”. Czytelnik „Życia Warszawy” podpisujący się hb (nr 191), *Postscriptum językowe: raczej „mgładymy”*) na marginesie filmu „Smog” stwierdza znany fakt, że nie mamy polskiego określenia na ową mieszaninę mgły, dymu i spalin, powodującą w wielkich miastach przemysłowych fatalne następstwa, które i nam niedługo mogą zagrażać. Autor wzmianki przypomina, że Wł. Kopaliński w swoim znanym *Słowniku wyrazów obcych* oddaje ang. *smog* przez *dymgła* — „nawet dość dynamiczne, ale trudne w deklinowaniu” — i proponuje rzekomo poręczniejszą formę *mgładym* lub jako *plurale tantum* — *mgładymy*. Ta propozycja nie jest fortunna. Słowotwórstwo polskie zna formy dwuczłonowe (ale typu zestawienia, a więc z zachowaniem odmienności każdego członu), np. *wagon chłodnia*, *człowiek guma*, nie należy jednak do nich proponowana postać *mgładym*, *w mgładymie*, *z mgładymem* itd. i dlatego należy ją z miejsca odrzucić. Dziwić się przy tym wypada, że W. Kopaliński, tak często i nierzadko z jakimś znawstwem (oczywiście nie profesjonalnym) piszący o języku, mógł spłodzić takiego potworka jak *dymgła*. Sama budowa tego zrostu jest niewłaściwa, a zespolenie końcowego *m* wyrazu *dym* i początkowego w wyrazie *mgła* — to już szczyt (albo raczej dno, jak się dzisiaj powszechnie mówi, oczywiście za przykładem młodzieży) słowotwórczej, z przeproszeniem, bzdury.

Czy istnieje *rozmnoża*? Forma taka zdumiała jednego z czytelników „Życia Warszawy” i pobudziła Ibis do napisania kolejnego felietonu (nr 191 „Ż.W.”, *W sprawie: rozmnoża*). Ibis sprawdził, że rzeczownik *rozmnoża* znajduje się na jednej ze stron 7 tomu *SJP PAN* pod red. prof. W. Doroszewskiego, jako termin lowiecki i leśniczy (w znaczeniu «okres lęgu zwierząt») i rozsądnie zawyrokował: nie ma co rozdzierać szat nad istnieniem tego dość dziwnego (bo rzadkiego) słowa, trzeba je uznać za termin specjalistyczny, środowiskowy, ale też właśnie jako taki nie powinien on pojawiać się w prasie codziennej, przeznaczonej dla szerokich kręgów czytelniczych. Tak jest — wyrazy różnią się nie tylko formą i znaczeniem, ale także zakresem użycia. I o tym wszyscy muszą pamiętać. Swoją drogą, w dzisiejszych czasach, kiedy najróżniejsze dziedziny specjalistyczne, zdawałoby się, wiedzy przenikają do życia codziennego, trudno czasem ustrzec się przed „uraczeniem” czytelnika gazet czy popularnych czasopism — takim lub innym terminem specjalnym lub wyrażeniem środowiskowym. Nadużywanie wszakże określeń specjalistycznych Ibis trafnie nazywa profesjonalizmem.

Trzecia forza — to nazwa geograficzna *Pogórza* (i pochodne, w szczególności *Pogórzanin*), nadawana obszarowi leżącemu bezpośrednio na północ od Karpat, głównie wokół miast Dynów i Przemyśl. Nr 71 „Nowin Rzeszowskich” pod wspólnym tytułem *Jak nazwać ten region?* zamieszcza głosy dyskusyjne czytelników, w większości atakujących — i to wręcz namiętnie — formę *Pogórze*. St. Hoszowski np. określa tę nazwę jako „obcą, niezrozumiałą, bez jakiegokolwiek zawartości semantycznej” a nawet mocniej jeszcze: „bezsensowną, bez treści i sensu”. St. Hoszowski i inni krytycy uważają przede wszystkim, że niewłaściwy jest przed-

rostek *po-* i że odpowiedniejsza była starsza nazwa *Pogórze*. W ich argumentacji — niezależnie od ostatecznego werdyktu — uderzają jawne pomyłki. Nieprawdą np. jest, iż nie istnieje w Polsce żadna miejscowość o nazwie *Pogórz*, *Pogórze*, skoro nawet podręczny *Przewodnik po Polsce*¹ wymienia na s. 287 wieś *Pogórz*, leżącą na Śląsku Cieszyńskim. Co zaś istotniejsze, dyskutanci poprzestają na dzisiejszych tylko znaczeniach przyimka (przedrostka) *po*, mianowicie tym, które najwyraźniej ilustruje połączenie *chodzić po górach* (znaczenie „lokalne”) oraz *po górach pozostała dziś równina* (znaczenie „temporalne”). Dodam od siebie, że podobnego typu niedopatrzenie wkradło się — jak śmiem sądzić — nawet do *SJP PAN*, który hasło *pogórze* definiuje tak: „obszar wyżynny powstały na miejscu gór zrównanych przez (...) działanie czynników atmosferycznych (...)”. Wydaje mi się, że podobnie jak w formach *porzeczce* (*SJP*: „obszar ziemi nad rzeką i jej dopływami), *pogranicze* (*SJP*: „obszar położony w pobliżu granicy”) i wielu innych — również w *pogórze* przedrostek *po-* znaczy tyle, co *wzdłuż*, *obok*, *w pobliżu*. To samo odnosi się do licznych nazw własnych: *Połabie* to kraina *wzdłuż Łaby*, a nie „w dawnym korycie Łaby, na terenie odziedziczonym po Łabie” (ściskość każe przyznać, że p. Hoszowski nie zapomniał o *Połabiu*, ale w budowie tej nazwy dopatruje się wpływów „jakiegoś połabskiego narzecza”), *Pomorze* — ziemia *nad morzem*, a nie na obszarze „po dawnym morzu”, *Powiśle* — pas *wzdłuż brzegów Wisły* itd. Zarówno więc w wyrazie pospolitym *pogórze* i nazwie własnej *Pogórze* trzeba widzieć te „lokalizujące” znaczenie *po*, kiedyś żywe, dziś w przyimku *po* zatarte, ale w przedrostku jeszcze występujące wyraźnie. Domyślam się, że temu, kto wprowadził sztucznie — to trzeba przyznać dyskutantom — nazwę własną *Pogórze* zależało na geograficznym odróżnieniu *Podgórze* (w Krakowskim) od *Pogórze* (w Rzeszowskim). Nie można jednak odmówić pewnej dozy słuszności korespondentom „Nowin”, gdy sądzą, że zamiast niezbyt przejrzystego określenia „grupa *Pogórze*” prościej byłoby pisać o „grupie etnicznej okolic *Przemyśla*, *Dynowa* itd.”

W tejże dyskusji zakwestionowano też termin *Kresowiacy*, stosowany przez niektórych etnografów na oznaczenie ludności w pow. lubaczowskim i jarosławskim. W. Dendura (korespondent „Nowin Rzeszowskich”) przypomina, że *kresowiacy* to mieszkańcy obszarów położonych o wiele dalej na wschód, na dawnych *Kresach* Rzeczypospolitej. To prawda, ale może dałoby się wprowadzić tu takie odróżnienie: *kresowcy*, *kresowianie* — to historyczna już nazwa mieszkańców owych dawnych, ukraińskich *Kresów*, natomiast *Kresowiacy* umownie mogą oznaczać ludność obecnych „kresów” Polski na południowym (a może też na środkowym i północnym) wschodzie?

Na zakończenie kącik humoru. Tygodnik Łódzki „Odgłosy” (nr 21, Notatnik kulturalny) słusznie utyskuje nad niskim poziomem literackim tekstów niektórych popularnych piosenek, co wypływa z faktu, iż teksty te w wielu wypadkach piszą nie poeci, ale właśnie tzw. tekściarze, czyli kiepscy rymotwórcy. Skoro niefortunny tekst zostanie jeszcze nieumiejętnie odśpiewany, powstają takie zabawne potworki, jak *szalcienki*. Podobno w łódzkich sklepach konfekcyjnych swego czasu młode klientki wciąż domagały się owych *szalcienek*. Nie był to produkt włókienniczy, ale „poetycko” — wokalny. Odnośny tekst — mówiąc piękną polszczyzną urzędową — śpiewał o *szalu cienkim* jakby z mgły. Piosenka straciła z czasem popularność — i przestano się interesować *szalcienkami*. Ale problem tekstów i ich podania w śpiewie — pozostał otwarty.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Ostrów Mazowiecka, Ostrowi Mazowieckiej

Korespondent, który woli uniknąć rozgłosu, żeby nie „podpaść” przewodniczącemu pewnej gromadzkiej rady narodowej, który wprowadził do urzędowego użytku pieczętkę z napisem: „Ostrów Mazowiecki”, mimo że na mapach i w prasie używana jest forma *Ostrów Mazowiecka*, prosi o rozstrzygnięcie, która z tych dwóch form jest poprawna. Sam się opowiada za formą żeńską i miał sposobność stwierdzić, że forma męska wywołuje u ludzi śmiech.

Przewodniczący Rady Gromadzkiej nie narażałby się na tę reakcję, gdyby wiedział — a wypadaloby mu to wiedzieć — że tradycyjną formą nazwy miasta powiatowego, któremu podlega powierzona mu Rada jest forma *Ostrów Mazowiecka*, dopełniacz *Ostrowi Mazowieckiej*, a nie *Ostrów Mazowiecki*. *Ostrów* rodzaju męskiego jest w Wielkopolsce; nazwa jego brzmi *Ostrów Wielkopolski*, miejscownik w Ostrowie Wielkopolskim. Miejscowej tradycji każdej z tych nazw nie należy naruszać.

Agro-zoo-wetka?

Radiowęzeł Zakładowy Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach nadesłał notatkę prasową wyciętą z pewnego pisma codziennego zatytułowaną w sposób tak intrygujący, że Redakcja wymienionego Radiowęzła otrzymała kilka zapytań telefonicznych dotyczących tego, co by ten tytuł mógł znaczyć, nie umiała na te pytania odpowiedzieć. Oto tytuł notatki: „Agro-zoo-wetka w Przyłęku” a to niewiele wyjaśniająca jej treść: „W Przyłęku w powiecie zwolenińskim oddana została do użytku nowa *agro-zoo-wetka*. Usytuowana ona została naprzeciwko bazy miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i dysponuje również budynkami gospodarczymi. Mimo że się dowiadujemy, gdzie tajemnicza instytucja została usytuowana i czym ona dysponuje, skazani jesteśmy na domysły co do tego, co to jest za instytucja.

Pracownicy Radiowęzła są prawdopodobnie na właściwym tropie przypuszczając, że *agro-zoo-wetka* to może miejski punkt porad rolniczych oraz usług weterynaryjno-zootechnicznych, ale mają oczywiście rację protestując przeciw używaniu takich zaszyfrowanych skrótów. Najważniejszy powód do zaprotestowania to ten, że puszczenie w obieg takich niezrozumiałych i nienaturalnie brzmiących określeń jest właściwie dezorganizowaniem kolektywnej pracy. Do zadań dobrze funkcjonującej placówki należy informowanie o tym, kto i czego może się po niej spodziewać, tymczasem organizatorom *agro-zoo-wetki* na tym najwidocz-

niej nie zależy. Można w tej nazwie widzieć także brak życzliwości dla ewentualnych klientów: niech się sami domyślają, co nazwa znaczy, a jeżeli się nie domyślą i nie zwrócą się do placówki, kiedy im czegoś będzie potrzeba, to tym gorzej dla nich a tym lepiej dla placówki, bo ubywa kłopot załatwiania sprawy. Wynalazca *agro-zoo-wetki* może się takim rozumowaniem nie kierował, ale praktycznie sprawa do tego się sprowadza.

Pryncypialny

Ob. Józef Drzewicki z Łodzi spotkał się z opinią, że wyraz *pryncypialny* został przez nas przejęty z języka rosyjskiego i że przed drugą wojną światową nie był w Polsce używany. Korespondent stanowczo się temu sprzeciwił twierdząc, że wyraz ten pochodzi z języka łacińskiego i był u nas przed wojną znany. Kwestia stała się przedmiotem zakładu.

Nie wiem, kto ile w zakładzie ryzykował, ale zakładać się nie było warto. Łacińskie pochodzenie przymiotnika *pryncypialny* nie ulega wątpliwości, ale wpływ języka rosyjskiego na jego dzisiejsze rozpowszechnienie w języku polskim jest prawdopodobny. W języku rosyjskim ma ona za sobą dłuższą tradycję, Rosjanie częściej niż my mówili o *pryncypialnym* stawianiu spraw. Jeżeli przed wojną używał kto wyrazu *pryncypialny* to były to wypadki rzadkie. Profesor Nitsch zmarły przed dziesięcioma laty, językoznawca polski, mawiał o innym, również już nie żyjącym językoznawcy polskim pochodzącym z ziem wschodnich profesorze Ułaszynie, że jest on połączeniem starszłacheckiego *pieniactwa*, rosyjskiej *pryncypialności* i osobistego *dżentelmeństwa*. Znany był wyraz *pryncypium*, którego używał na przykład Żeromski („ja pańskie pismo zwalczać muszę i zwalczę w imieniu pryncypiów, którym służę” — „Promień”), Sienkiewicz („utrzymują jednak, że im chodzi o zasady... pryncypia, sprawy bieżące”) ale ten właśnie wyraz zarejestrowany w słowniku Lindego dziś należy do przestarzałych. W dawniejszych słownikach języka polskiego nie były natomiast rejestrowane wyrazy *pryncypialny*, *pryncypialnie*, *pryncypialność*, *pryncypializm*, cała ta grupa wyrazów znalazła się dopiero w nowym słowniku pod moją redakcją, nad którym rozpoczęliśmy pracę w roku 1950. Prawie wszystkie przykłady wzięte są z utworów ogłoszonych po wojnie, ale jest i jeden dawniejszy: „zanim coś zaryzykujemy (...) potrzeba nam wiedzieć dokładnie, jak stoimy i o co pryncypialnie rzecz idzie”. Walery Łoziński — powieść p.t. *Szlachcic chodackowy* — wutor zmarł w 1861 roku. Z przykładów nowszych: „nie potrafił zdobyć się na ostre, pryncypialne potępienie swego dawnego trybu życia”. Putrament „*Rzeczywistość*”. Mniej udane jest użycie przymiotnika *pryncypialny* przez innego autora w zdaniu: „Miłość jest sprawą tak pryncypialną i piękną, że nie ma tu miejsca na zażenowanie”. Jest tu jednak miejsce na pewne zażenowanie z powodów

stylistycznych: *pryncypialny* to «opierający się na określonych zasadach, kierujący się zasadami». Nie są to podstawowe cechy miłości. Autor tego zdania chciał widocznie powiedzieć, że miłość jest sprawą o zasadniczym, podstawowym znaczeniu, ale się trochę rozminął z właściwym znaczeniem przymiotnika *pryncypialny*. Na podstawie omówionych faktów uczestnicy zakładu wiążącego się z tym przymiotnikiem sami rozstrzygną kto i w jakim stopniu wygrał, a kto przegrał.

Pani profesor, pani doktor

Ob. Barbara Studzińska z Lublina pyta, czy właściwa jest forma: *pani profesorze, pani doktorze* czy też *pani profesor, pani doktor*.

Gdy mówimy: *ona jest profesorem*, to używamy formy profesor jako oznaczającej osobę wykonującą pewną funkcję nie uwzględniając płci tej osoby. Pod względem gramatycznym — o czym wielokrotnie mówiłem — konstrukcja „ona jest profesorem” jest taka sama jak „sowa jest ptakiem”: nie ma zasady, która by wymagała żeby rzeczownik użyty w charakterze orzecznika zgadzał się pod względem rodzaju gramatycznego z rzeczownikiem, do którego się odnosi jako określenie. Nieodmienność form nazwisk w połączeniach typu *pani Karpowicz, panna Karpowicz* tłumaczy się względami społecznymi, tym mianowicie, że przyrostki *-owa, -ówna* oznaczają kobietę jako żonę lub niezamężną córkę, nie ma zaś powodu wymagania od kobiet, żeby deklarowały swój stan cywilny, jeżeli się tego nie wymaga od mężczyzn. W nieodróżnianiu żeńskiej formy nazwiska od męskiej nie można się posuwać zbyt daleko, nie można form męskich, mówiąc o kobietach stosować we wszystkich przypadkach. Nikt nie powie: *widziałem panią Karpowicza, powiedziałem pannie Karpowiczowi, dzień dobry pani Karpowiczu*. Forma *pani profesorze* jest tyleż warta co *pani* lub *panno Karpowiczu*. Pozostaje nieodmienność: *pani, panno Karpowicz — pani profesor, pani doktor*. Do tej kwestii może jeszcze kiedy wrócę.

Fonoamator

Zwrócono się do mnie z prośbą, żebym się wypowiedział w sprawie nazw, które zostały zaproponowane jako określenia amatora nagrań magnetofonowych. Propozycji — nie wiem — od kogo pochodzących — jest aż czternaście. Drugą część jednowyrazowych złożonych określeń stanowią: wyraz *amator, fonoamator, magnetoamator, taśmoamator*, cząstka *-fil*: *fonofil, magnetofil, taśmofil*, cząstka *-man-*: *fonoman, magnetoman, taśmoman, dźwiękoman*, przyrostek *-ista*: *magnetofonista, taśmofonista, fonista*, przyrostek *-arz*: *magnetofoniarz*.

Żadna z wymienionych nazw nie odznacza się wdziękiem i nie tłumaczy się pod względem stosunku swojej formy do treści, którą określenie

ma wyrażać. *Taśmoman* na przykład oznacza kogoś, kto ma manię na punkcie jakichś taśm, *magnetofoniarz* ma odcień ironiczny, *taśmofonista* jest sztucznym zlepkiem zakończonym przyrostkiem *-ista*, który, tak samo jak przyrostek *-arz*, tworzy nazwy wykonawców pewnych zawodów (*telegrafista, blacharz*), a nie osób pozostających w zupełnie przygodnym stosunku do czegoś. Najważniejszą legitymacją neologizmu jest określona potrzeba społeczna. Gdyby się komuś udało, — co jest zresztą wątpliwe — utworzyć zręczne jednowyrazowe określenie amatora lodów waniliowych, amatora mocnej herbaty albo truskawek (np. „truskawkofil”), to takie określenie mogłoby być najwyżej żartem językowym (jak u Słowackiego „księżycowzdychanie”), w historii języka i ten żart mógłby być wymieniony tylko w rubryce formacji żartobliwych, gdyby kto takie formacje specjalnie opracowywał. Nie widzę wyraźnej potrzeby tworzenia jednowyrazowej nazwy jako określenia amatora nagrań magnetofonowych: może daje się ona odczuwać w jakimś wąskim środowisku; jeżeli tak jest i jeżeli już istnieje, jak mi mówiono, termin francuski *phonoamateur*, to najprościej przejąć ten termin w lekko spolonizowanej postaci *fonoamator*, nie wymyślając nowych wyrazów.

Śluchać się — słuchać

Odpowiadając niedawno jednej z korespondentek użyłem zwrotu (w związku z formą pomarańcza) „mamusia ma rację, trzeba jej się słuchać”. W związku z tym ob. Małusecki z Bytomia prosi o wyjaśnienie „czy wyrażenie „trzeba jej się słuchać” jest poprawne czy nie”.

Rozumiem, że korespondent w ten delikatny sposób daje mi do zrozumienia, że zacytowany zwrot wydaje mu się rażący — bo chyba przypuszcza, że gdybym go uważał za niepoprawny, to bym go nie użył. O formie *śluchać się* pisałem między innymi w książce „O kulturę słowa”; wyjaśniałem, że można ją odczuwać w porównaniu ze *śluchać bez się* jako formę o znaczeniu wzmocnionym. Bywa ona używana w stylu swobodnym, potocznym, ale niepoprawna nie jest. Od czasu do czasu odzywają się głosy kwestionujące jej poprawność, — ktoś kiedyś jej użycie miał za złe Boyowi — ale jest to raczej objaw pewnego pedantyzmu, tak samo jak potępienie formy „on się bije” na tej jakoby podstawie, że tu nie chodzi o kogoś, kto bije sam siebie (por. powszechnie używany zwrot: „żołnierze bili się dzielnie”. Mówiąc: „trzeba jej się słuchać”, pomyślałem: ciekawe, czy ta forma nie wywoła w kimś wątpliwości. Jak się okazało, wywołała — ale nietrudno je usunąć.

Charakterologiczny

Ob. Stefan Omelanowicz z Warszawy w dyskusji ze swymi kolegami powiedział: niektórzy z nas mają *charakterologiczne* skłonności do szukania za cenę kłamstwa łatwej i taniej popularności”. Zwrócono mu

uwagę, że wyraz *charakterologiczne* jest niepoprawną kombinacją wyrazów *charakter* i *logika*, i że nie należy go używać.

Tak sformułowana interpretacja wyrazu i wysnuty z niej wniosek są niesłuszne. Przymiotnik *charakterologiczny* pozostaje w związku z rzeczownikiem *charakterologia*, który oznacza naukę o charakterach ludzkich stanowiącą dział psychologii. Wyrazy zakończone na *-logia* są w ogóle nazwami nauk o tym, co określa pierwsza ich część, jak *geologia*, *psychologia*, *etnologia* — nauka o ziemi, o psychice, o ludach. Przedmiotem każdej nauki jest jakiś dział obiektywnej rzeczywistości, ale treść każdego sądu naukowego nie jest identyczna z tym, do czego się ten sąd odnosi: *charakterologia* jako nauka badająca *charaktery* jest czym innym niż same charaktery ludzi. Jeżeli stwierdzamy, że coś stanowi cechę czyjegoś *charakteru*, to wiążemy tę cechę bezpośrednio z daną osobą, a nie z nauką o charakterach i nie z całokształtem naszych myśli o czyimś charakterze. Korespondent używając wyrażenia „charakterologiczne skłonności” miał zapewne na myśli to, że pewne skłonności są właściwe *charakterom* pewnych osób, ale tego właściwie nie warto podkreślać: gdyby się powiedziało tylko „skłonności” treść nie doznałaby uszczerbku. Nie mają racji ci, którzy kwestionują samą formę przymiotnikową *charakterologiczny*, można jednak zakwestionować trafność jej użycia w połączeniu „charakterologiczne skłonności”. Zasada odróżniania przedmiotu, o którym myślimy, zewnętrznego w stosunku do naszej świadomości, od naszej myśli o tym przedmiocie, bywa bardzo często naruszana. Termin *psychologia* na przykład bywa używany i w znaczeniu nauki o procesach psychicznych i w znaczeniu psychiki, cech czyjegoś charakteru: „Psychologię takich ludzi jak my znam na wylot” pisze Kazimierz Brandys w „Antygonie”, mając na myśli nie *psychologię* jako naukę o psychice, ale samą *psychikę* ludzi. Termin *charakterologia* na ogół takiej dwuznaczności nie ma. Zmiany zachodzące w czyimś charakterze pod wpływem choroby bywają określane jako zmiany *charakterologiczne*, ale to jest jednak trochę co innego niż „skłonności *charakterologiczne*”.

Do nabycia w każdej księgarni!

MAŁY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

Pod redakcją S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej
Warszawa 1968, s. 1034 pl. 180 zł

Podręczny słownik ogólny współczesnego języka polskiego. Zawiera ok. 35 000 haseł. Obejmuje słownictwo najczęściej używane, stanowiące zasadniczy zrąb wyrazów występujących w języku polskim: w literaturze pięknej, naukowej i w mowie potocznej. Podaje znaczenia i odcienie znaczeniowe wyrazów, użycia przerośnięte, synonimy, frazeologę, informacje morfologiczne i etymologiczne, zawiera bogaty materiał przykładowy. W części wstępnej, w rozdziale „Formy fleksyjne” zostały podane tabele tych form, czyli wzorce odmiany.

Mały słownik języka polskiego opracowany został na podstawie materiałów do 11-tomowego słownika wydawanego w subskrypcji pod redakcją prof. dra Witolda Doroszewskiego. Przeznaczony dla najszerszego kręgu czytelników stanowi niezbędną pomoc w nauce i pracy wszystkich, którzy pragną mówić i pisać poprawną polszczyzną.

POLSKA AKADEMIA NAUK
SŁOWNIK JEZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1391, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (<i>do nieć</i>)	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + nlb, obejmuje lit. Nie—Ó w subskr.	zł 88,—
Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr.	zł 88,—
Tom VII, str. 1499, obejmuje lit. Pri—R w subskr.	zł 88,—
Tom VIII, str. 1370, obejmuje lit. S—Ś w subskr.	zł 88,—
Tom IX, str. 1484, obejmuje lit. T—Wyf. w subskr.	zł 88,—
Tom X, str. 1495, obejmuje lit. Wyg—Ż w subskr.	zł 88,—

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT. „PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena prenumeraty rocznej zł 60,—
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 32, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Domu Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne zamawiają wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur „Ruch”.

Czasopismo Poradnik Językowy można nabywać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w następujących księgarniach naukowych PP Domu Książki:

Białystok, ul. Lipowa 43
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka
111/113

Katowice, ul. Warszawska 11

Kraków, ul. Podwale 6

Koszalin, ul. Zwycięstwa 20

Lublin, ul. Krakowskie Przed-
mieście 68

Łódź, ul. Piotrkowska 102a

Olsztyn, Plac Wolności 2/3

Opole, Rynek 19/20

Poznań, ul. Armii Czerwonej 69

Szczecin, ul. Jedności Narodowej 5

Toruń, Rynek Staromiejski 30

Wrocław, ul. Kuźnicza 42

Warszawa, ul. Krakowskie Przed-
mieście 7

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII OM.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**